Cena 10 hal.

Nr. 243. Kraków, Poniedziałek 15. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Odprężenie.

W amerykańskich kołach urzędowych nie oczekują już żadnej dalszej odpowiedzi Niemiec na notę Ameryki w sprawie walki podwodnej. Tak donosi depesza Biura Wolffa, więc można przypuszczać, iż wiadomość ta odzwierciedla stan faktyczny i po drugiej stronie: że Niemcy nie będą wszczynały dalszej dyskusyi, lecz przyjmą notę amerykańską do wiadomości — najprawdopodobniej milcząco.

Temsamem załatwione będą wszystkie poprzednie zawikłania: od „Luzytanii" do „Sussexa". Stany Zjednoczone zaakceptowały przyrzeczenia rządu berlińskiego i co do przeszłości żadnych pretensyj nie żywią — co do przyszłości oczekują, iż odpowie wspomnianym przyrzeczeniom. Przypomnijmy, iż Rzesza niemiecka zgodziła się na ostrzeganie statków handlowych, oraz na ratowanie ich załogi i pasażerów przed ewentualnem zatopieniem okrętu przez łódź podwodną. Przed notą amerykańską ostrzeżeń takich, ani ratunku nie praktykowało się, w zasadzie, na wodach angielskich, oznaczonych przez Niemcy jako strefa wojenna. W tem zaszła więc zmiana faktyczna, którą rząd i opinia Stanów przyjęła jako ustępstwo.

Pozostawał jeszcze jeden moment. W nocie niemieckiej zaznaczono, iż koncesya ta jest w każdej chwili odwołalną, a z wypełnieniem jej połączono stylistycznie warunek, aby Anglia, na interwencyę Ameryki, zaprzestała blokady Niemiec. Warunku tego wszakże Stany nie przyjęły, jak świadczy odnośny ustęp noty, który według urzędowego tekstu Biura Wolffa brzmi:

> Rząd Stanów Zjednoczonych uważa za konieczne oświadczyć, iż pojmuje jako rzecz pewną, że rząd cesarski nic zamierza dać do zrozumienia, jakoby podtrzymanie zapowiedzianej co dopiero polityki w jakikolwiek sposób zależne było od przebiegu lub wyników układów dyplomatycznych pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych a jakimkolwiek innym rządem wojującym, jakkolwiek kilka miejsc w nocie rządu cesarskiego z dnia 4. b. m. dopuszczaćby mogły takie tłumaczenie. Aby jednak zapobiedz możliwości nieporozumienia, rząd Stanów Zjednoczonych donosi rządowi cesarskiemu, że ani chwili nie może brać pod rozwagę, tem mniej zaś rozpatrywać myśli: że uszanowanie praw obywateli amerykańskich na pełnem morzu ze strony niemieckich władz marynarki w jakikolwiek sposób lub w najmniejszym stopniu zależne jest od zachowywania się innego rządu, naruszającego prawa państw neutralnych i niekombatantów. Odpowiedzialność w tych sprawach jest oddzielna, nie wspólna; absolutna, nie względna.

Jeżeli przeto Niemcy na notę Ameryki wogóle nie odpowiedzą, lub w odpowiedzi przeciw wywodowi powyższemu nie zaprotestują, w takim razie przyjmą go do wiadomości i ograniczenie wojny podwodnej, jakie na żądanie Stanów przeprowadziły, przestanie być zależnem od jakichkolwiek warunków. Wspomniane na wstępie doniesienie Biura Wolffa każe oczekiwać, iż się stanie. Zniknie wówczas ostatni doraźny podkład zatargu między Niemcami a Ameryką. Naprężenie mogłoby wznowić się tylko wówczas, gdyby zatopienie jakiegoś statku handlowego dało znów powód do przypuszczeń, iż komendant łodzi podwodnej nie zachował przyrzeczonych środków ostrożności. Wówczas Stany mogłyby albo zażądać dalszych wyjaśnień i śledztwa władz niemieckich, albo przeprowadziłyby je same i z wyniku wyciągnęłyby konsekwencye. Tymczasem panuje odprężenie.

Hołd Sienkiewiczowi.

Zarząd miasta Lwowa wysyła do Henryka Sienkiewicza z okazyi 70-letnich urodzin następujący adres, zaopatrzony podpisami komisarza rządowego i wszystkich członków Rady przybocznej:

Czcigodny Panie!

W przełomowej dla przyszłości chwili obchodzi uroczyście cała Polska 70-tą rocznicę Twych, dostojny Panie, urodzin. Z najdalszych krańców dawnej Rzeczypospolitej płyną do Ciebie wyrazy hołdu, jako dla jednego z najlepszych Synów Ojczyzny, który swym geniuszem, sercem wielkiem, pracą nieznużoną i wolą dobrą zdobył naczelne miejsce wśród najpierwszych i najzasłużeńszych obywateli. A wszyscy rodacy głęboką czują dla Ciebie wdzięczność za to, iżeś sławę imienia polskiego poniósł na dwie półkule świata i całą Swą twórczością zaświadczył chlubnie i dowodnie o nieprzedawnionych — nigdy i niczem — prawach Polski.

Lwów, ta zasłużona placówka kresowa, wiecznie baczna i zawsze czujna na każde drgnienie duszy narodowej, wyraża Tobie, Czcigodny Panie, swe życzenia szczere.

Wszyscy pamiętamy, iżeś jako autor nieśmiertelnej Trylogii, z miłością odmalował dawnych obrońców granicznych dzierżaw polskich, tych rycerzyków bez skazy, wiodących ród swój także z grona mieszczan lwowskich. Dzieła zaś Twoje roztaczając naokół blask i ciepło dodawały nam w mrocznych chwilach życia hartu, przynosiły w bolesnem udręczeniu silne pokrzepienie. Dzisiaj wreszcie, gdy kraina polska, wyniszczona do cna ogniem i mieczem, walczy z niedostatkiem i troska się o chleb powszedni, Ty jeden z pierwszych, odczułeś niedolę powszechną i zakołatałeś do serc ofiarnych po całym świecie, pamiętając przytem o godności narodu.

Za wszystko, coś zdziałał, przyjm Czcigodny Panie wyrazy hołdu wraz z życzeniami, aby Bóg dozwolił Ci w długie jeszcze lata cieszyć się miłością rodaków. Niechaj jasna jutrzenka
Polski ozłoci swymi promieniami Twoje skronie.

Niedomagania naszej kooperatywy.

Społeczeństwo i prasa zgadzają się z sobą, że nadszedł czas przygotowania reform. Dziać się to nie może bez pewnej otwartości przy ściśle rzeczowem traktowaniu przedmiotu. Zwracam się do kooperatywy, która należy do najpotężniejszych materyalnych dźwigni naszych czasów.

Prezes Związku, prezes Rady zawiadowczej banku związkowy i przewodniczący w dyrekcyi tego banku — tem wszystkiem była u nas do niedawna jedna osoba. Jakiekolwiek będą w przyszłości losy Banku związkowego, potrzeba, aby te trzy urzędy trzem osobom powierzyć. Nie wytrzymuje krytyki tego rodzaju porządek, który kontrolę dyrekcyi wielkiego banku utrudnia. Bo wszakże w regule będzie przewodniczący Rady zawiadowczej i Związku z siebie jako dyrektor banku zadowolony, a jego krytyka i kontrola, choćby sam jej żywo pragnął, ograniczoną. Dlatego nigdzie na zachodzie podobnego urządzenia się nie znajdzie. W Poznaniu jest prezes Związku (czyli Patron spółek) kuratorem Banku związkowego, i miewa z dyrekcyą tego banku z natury rzeczy stale ożywione dyskusye. Ustawy niemieckie wykluczają, aby przewodniczący w Radzie nadzorczej mógł być zarazem dyrektorem. W Austryi jest podobna kumulacya w akcyjnych bankach prawnie możliwą, jednakże niestosowną. Możliwą jest dlatego, że prawo akcyjne austryackie wymaga tylko wyboru Rady Zawiadowczej, którą, jeżeli zechce, wybiera z łona swego kilku członków jako dyrekcyę. Możliwem jest przeto, aby przewodniczący w tej radzie został jednym z dyrektorów i zarazem przewodniczącym między dyrektorami. Roztropność nakazuje wszakże — by ze względu na dzielność danej osoby — aby przewodniczył w Radzie nie jeden z dyrektorów, ale inny członek Rady, a tem mniej się z nią zgadza, aby przewodnictwa w jedną rękę składać. Cóż dopiero powiedzieć o takiem urządzeniu, że i przewodnictwo w Związku stowarzyszeń taż sama osoba sprawuje.

Prezes stowarzyszenia jest w istocie prezesem fikcyjnym. Niema bowiem po prawdzie żadnego prezesa stowarzyszenia. Nie zna go ustawa i znać nie może, a nie spotkałem dotąd statutu stowarzyszenia w Galicyi, któryby tego rodzaju kreacyą pobłądził. Nie mniej „pan prezes stowarzyszenia" u nas pokutuje i to nie tylko w szumnem tytułowaniu, ale widziałem go w dwu najpoważniejszych stowarzyszeniach rozpościerającego swe rządy. Byli to w obu wypadkach przewodniczący Rady nadzorczej. Ale w rzeczy samej ma ów członek Rady, którego przewodniczącym sobie wybrała Rada tylko uprawnienia formalne, a żadnych rzeczowych. Prawo nadzoru ma tylko Rada cała nie zaś pojedynczy członek. Specyalnie ma przewodniczący w Radzie prawo udzielania głosu, ogłaszania uchwał Rady, postanawiania odn. z Dyrekcyą umawiania terminu i porządku posiedzeń, ale powtarzam, rzeczonych uprawnień niema żadnych, chyba, że je mu wyjątkowo statut jakieś funkcye przeznaczył. Jakżeż się to więc dziać może, że przewodniczący Rady nadzorczej przychodzi do lokalu stowarzyszenia, każe sobie referować, przegląda papiery, wyraża swoje życzenia, ba, wymagania, poucza urzędników lub wyraża im swe niezadowolenie? Można śmiało powiedzieć, że gdzie „prezes stowarzyszenia" grasuje, tam życie stowarzyszenia zatruwają intrygi, a prawi urzędnicy czują się sparaliżowani w swobodzie pracy i zagrożeni w swym bycie.

W zaborze pruskim niema ani jednego prezesa rady nadzorczej, któryby na podobną rolę się zgodził, tak niema też ani jednej dyrekcyi, którąby podobny nieporządek zniosła.

Austryacka ustawa o stowarzyszeniach nie żąda rady nadzorczej wogóle. Uważa ją za zbędną. Jest to błąd nowy, projekt do prawa go naprawia i wszystkie stowarzyszenia nasze posiadają ten organ kontroli. Ale już z tego widać, że przewodniczący w tej radzie nie może być w myśl tej ustawy głową widomą całości. Nie jest nim także wedle niemieckiej ustawy, która radę nadzorczą jako niezbędną uważa. Wedle obydwu ustaw — zasadniczo równych, bo równocześnie w czasach „Deutscher Bund" przygotowywanych — rządzi zarząd. Nawet przewodniczący w zarządzie nie jest przewodniczącym stowarzyszenia tylko w zarządzie samym. Rada nadzorcza jest mu koordynowaną, i żaden organ nad drugim nie góruje, ani Zarząd nad Radą ani Rada nad zarządem. „Prezes stowarzyszenia" jest to zatem urząd sprzeciwiający się prawu, a gdyby nawet ktoś chciał w nim dostrzec prawo nasze zwyczajowe — do czego tej kreacyi jednakowoż daleko — to trzebaby przypomnieć, że contra legem prawo zwyczajowe powstawać nie może.

Józef M. Palędzki.

Sprawy polskie w Prusiech.

Parlament niemiecki obradował w ostatnich dniach nad paru przedmiotami, które dotykają także praw i żądań Polaków. Rząd wniósł, jak wiadomo, nowelę do ustawy o stowarzyszeniach, aby związki zawodowe wyjąć z pod ograniczeń, jakie dotychczas na nich ciężyły. Mianowicie część związków zawodowych jest uznaną za stowarzyszenia polityczne i ustawa nie dozwala wstępować do nich członkom poniżej pewnego wieku. Koło polskie przez usta posła Trąmpczyńskiego zajęło stanowisko następujące:

> Nowela przedłożona mieści wielkie niebezpieczeństwo dowolnego tłumaczenia.
>
> Będziemy się starali o polepszenie tej niedostatecznej ustawy w komisyi. Stwierdzamy jednak, że zachowuje się najgorszy paragraf ustawy o stowarzyszeniach, paragraf językowy. Olbrzymia większość parlamentu postanowiła wykreślić paragraf językowy. Rząd państwowy zajął wobec tego stanowisko niezdecydowane. Dziwię się, że przedstawiciel socyalnej demokracyi zgodził się na utrzymanie paragrafu językowego. Pod pretekstem nienaruszenia pokoju wewnętrznego, zamierza się nas Polaków traktować jak obywateli drugiej klasy, jakoby istnieć mógł pokój wewnętrzny pomiędzy partyą skrępowaną a innymi. Żądamy tego samego uprawnienia we wolności działania, które przysługuje innym obywatelom Rzeszy.

Mowę pos. Trąmpczyńskiego przyjęły oklaski na ławach polskich. Nowela będzie jeszcze traktowana w komisyi i wówczas Polacy zajmą dalsze, konsekwentne stanowisko.

Ponadto toczyły się w parlamencie niemieckim obrady nad obsadzaniem inwalidów wojennych na roli, aby dać im sposób do życia. Poprzednio wyrażali posłowie polscy obawę, iż ustawa ta będzie traktowała Polaków w praktyce tak, jak inne ustawy, t. j. że będą wykluczani i pomijani. W sobotę w komisyi budżetowej Sejmu Rzeszy sprawę tę omawiano. Imieniem rządu pruskiego zabrał głos dyrektor ministeryalny Lewald i oświadczył, że inwalidzi „pochodzenia pol-

skiego" otrzymają przy osiedlaniu się takiesame korzyści, jak inwalidzi niemieccy, że państwo będzie im dopomagało zarówno z kredytu na włości rentowe, jak i z innych źródeł finansowych. Zaznaczył jednak, że będzie to miało miejsce przy osiedlaniu się inwalidów polskich „w gminach i obszarach dominialnych, które nie należą do obecnego zakresu działania osadnictwa niemieckiego".

Koło polskie jeszcze nie zabierało głosu w odpowiedzi na to oświadczenie.

Wreszcie przemawiał reprezentant Koła przy dyskusyi nad sprawą pos. Liebknechta. Chodziło o to, czy pos. Liebknecht, aresztowany dnia 1. maja za demonstracye w Berlinie na placu Poczdamskim, ma być wypuszczony na wolność. Innemi słowy, rzecz toczyła się o to: czy nietykalność poselska obowiązuje także wobec władz wojskowych i czy parlament może żądać od nich zawieszenia postępowania karnego przeciw posłowi, sprawującemu czynnie swe funkcye. Pos. Liebknecht jest zagrożony oskarżeniem o cały szereg przestępstw, między innemi o „zdradę kraju" z paragrafu 89. kodeksu karnego. Zbrodnia ta pociąga za sobą w normalnem postępowaniu więzienie do lat 10, zaś przed sądem wojskowym, któremu pos. Liebknecht podpada, może być ukaraną jeszcze surowiej.

Koło stanęło na stanowisku zasadniczem: że poseł, według konstytucyi Rzeszy, może być aresztowany i pociągany do odpowiedzialności tylko za zezwoleniem parlamentu. Mowca polski podniósł, że nie o osobę pos. Liebknechta tu idzie, lecz tylko o zasadę konstytucyjną. Koło głosowało też przeciw wnioskowi komisyi, aby wstrzymania postępowania karnego nie żądać. Wniosek odnośny przeszedł 229. głosami przeciw 111., więc pos. Liebknecht pozostanie nadal w więzieniu i będzie postawiony przed sądem wojskowym.

Z Przemyśla.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Obudzenie się samopomocy w społeczeństwie. — Składnica Kółek rolniczych. — Pracownia Koła Pracy Kobiet. — Bracia Albertyni. — Księża Salezyanie.

Lichwa żywnościowa, uprawiana przez zawodowych wyzyskiwaczy handlowych, spowodowała liczne grupy ludności do stworzenia spółek spożywczych t. z. konsumów. W mieście naszem mamy już kilka takich konsumów: prócz dawniejszego kolejowego, powstał konsum nauczycielski, urzędników miejskich, pocztowych a w ostatnich dniach zawiązała się — dawno oczekiwana Składnica Kółek rolniczych. Jak potrzebną była taka instytucya, dowodzi choćby ta okoliczność, że powstaje ona w czasie dla takich zakładów wręcz niekorzystnym, ze względu na brak kredytu, na niesłychaną trudność w nabywaniu i sprowadzaniu towarów w ilościach masowych, jak przystoi dla Składnicy, aby swemu celowi godnie odpowiadała. W każdym razie składnica ma wielkie widoki powodzenia, jeżeli tylko Zarząd będzie zgodnie i solidarnie pracował, jeżeli tylko personal sklepowy okaże się sumiennym i pracowitym a w odniesieniu do publiczności — za przykładem z góry, grzecznym i uprzejmym, jeżeli towary istotnie, tak co do jakości, jak co do cen nie będą ustępowały nabywanym w innych handlach a najgłówniejsza rzecz, jeżeli dyrekcya Składnicy spocznie w rękach prawdziwych fachowców, aby zniknęła wszelka obawa narażenia Towarzystwa na straty.

Dalszym, pocieszającym objawem samopomocy jest powstanie pracowni konfekcyi damskiej, w łonie Towarzystwa „Koła Pracy Kobiet Polskich". Co może zdziałać dobra wola, energia i zapał do pracy widzimy w rzeczonej pracowni. W kilku zaledwie miesiącach odbyły się w niej kursy modniarstwa i krawieczyzny, kwiaciarstwa i krawaczarstwa, które wydały w każdym dziale po kilkanaście uzdolnionych uczenic. Uczenice te znalazły w przeważnej części w tejże samej pracowni pracę zarobkową. Obecnie przystępuje Towarzystwo K. P. Kob. do urządzenia nowej seryi kursów a nadto z pomocą Wydziału Krajowego otwiera kurs kroju i szycia bielizny, na który się już zgłosiło 20 uczenic. Mimo tak chlubnej działalności Koła Pracy Kobiet Polskich, zainteresowanie się niem szerszej publiczności nie jest jeszcze takie, jakieby się jej należało. Towarzystwo liczy zaledwie do 100 członków, a chociaż pracownia ma narazie zamówień tyle, ile ich danemi siłami wykonać może, to jednak pragnąc ją rozszerzyć i dalszy jej rozwój zapewnić musi liczyć na większe poparcie. Obecny obrót pracowni dochodzi do 10.000 kor. a jest to dopiero, jak wspomniałem, początek. Wzrastające z każdym dniem zaufanie do pracowni, zdobywane solidnem wykonaniem zamówień, dokładnością i pięknością wyrobów rokuje Towarzystwu prawdziwie świetną przyszłość. A wszystko zawdzięczyć należy szczęśliwie dobranemu Zarządowi z p. Sontagową na czele, oraz niezmordowanej pracowniczce społecznej p. Tęczarównie, która jako dyrektorka pracowni nie szczędzi trudu i zabiegów, aby kobiety polskie zszeregować przy pracy zarobkowej, dla zapewnienia w ciężkich czasach dzisiejszych lepszego bytu.

Warto jeszcze podnieść cichą ale skrzętną i nader ruchliwą działalność Braci Albertynów. Utrzymując dom sierot ze 100 blisko wychowankami, znaleźli się po ustaniu a przynajmniej zmniejszeniu się źródeł dochodu na utrzymanie zakładu w krytycznem wprost położeniu. Z natchnienia Bożego wzięli się do przedsiębiorstwa: dostawy soli, kartofli, kapusty a ostatnio węgla i drzewa i dzisiaj można już powiedzieć, że znaczną część handlu węglem w mieście ujęli w swoje ręce, a że prowadzą rzecz uczciwie, przeto się cieszą coraz większą klientelą przysparzając sobie tem samem środków do wyżywienia sierocej swojej czeladki. A kiedy już mowa o Albertynach, nie można pominąć o wysoce dobroczynnej akcyi księży Salezyanów, ku umoralnieniu młodzieży, na ulicy wychowanej, do najgorszych instynktów skłonnej a w znacznej części już i zaprawionej. XX. Salezyanie, nie licząc się z ciężkimi warunkami dzisiejszymi otworzyli u siebie szkołę i warsztaty szewskie i krawieckie pod kierunkiem zdolnych fachowców, gdzie tę nieszczęśliwą młodzież opuszczoną na uczciwych wychowują rzemieślników.

O tworzenie kraj. Tow. budowlanych.

Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast galicyjskich na posiedzeniu odbytem w kwietniu, wysłuchawszy referatu radcy dw. inż. Józefa Horoszkiewicza, powziął uchwały, które, jeśli zostaną wykonane, przyczynią się w znacznym stopniu do uregulowania akcyi budowlanej w kraju.

P. inż. Horoszkiewicz w referacie swym słusznie zwraca uwagę na fakt, jak bardzo czynniki pozakrajowe zajmują się sprawą odbudowy Galicyi i jak dążą energicznie do zapewnienia sobie prawie że zmonopolizowania w swych rękach całej akcyi, aby ciągnąć stąd olbrzymie zyski. Przypomina więc referent, że centralny Związek architektów w Wiedniu już w sierpniu 1915 roku uchwalił interweniować w ministerstwie robót publicznych i dążyć do tego, aby przy odbudowie terenów wojennych w Galicyi uwzględniono przemysł budowlany wszystkich krajów koronnych; przypomina dalej, że wydział tegoż Związku wysłał do Galicyi swoich delegatów, prof. niemieckiej politechniki w Pradze Bacha i st. radcę budownictwa p. Engelmanna, w celu sprawdzenia rozmiarów zniszczenia i zbadania warunków odbudowy i — wreszcie, że ministerstwo robót publicznych jeszcze w listopadzie 1915 roku zawiadomiło centralny Związek architektów, że poczyni odpowiednie zarządzenia, aby przemysł budowlany zawczasu wziął udział w odbudowie zniszczonych obszarów, i że dla ustalenia życzeń architektów zwołana będzie specyalna ankieta. Jeden z wysłanników — prof. Bach — obliczył liczbę zniszczonych budynków prywatnych w Galicyi na 177.000, doliczając zaś do tego budynki rządowe i publiczne, oblicza ogół budowli, które trzeba będzie odbudować, na 200.000 objektów, a koszta odbudowy, zdaniem jego, wynieść muszą półtora do 2 miliardów koron. Obaj zaś wysłannicy kończą swe sprawozdanie wyrażeniem życzenia, aby przemysł budowlany całej monarchii współdziałał przy odbudowie Galicyi.

Referaty prof. Bacha i p. Engelmanna stały się podstawą uchwalonych następnie przez architektów wiedeńskich rezolucyi, w których zaznaczono, że „jest bezwarunkowo koniecznem współdziałanie wszystkich kół technicznych, przemysłowych i rzemieślniczych z całego państwa", dalej, że „takie współdziałanie jest także bezwarunkowo konieczne ze względów artystycznych, hygienicznych i ekonomicznych" i wreszcie, że „bezwarunkowo trzeba różnorodnym osadnictwom w kraju udzielić szczególniejszej opieki, aby im zabezpieczyć ich charakterystyczne właściwości". Aby te postulaty przeprowadzić, zwrócono się do rządu z prośbą, by ministerstwo robót publicznych zwołało zaraz zapowiedzianą już ankietę w sprawie odbudowy Galicyi, żeby interesowane koła mogły wypowiedzieć swe życzenia. Na podstawie tych rezolucyj utworzono w Wiedniu Tow. budowlane pod firmą „Bau-und Rekonstruktions-Gesellschaft", któremu — jak wiadomo — oddano już na razie budowę w Oświęcimiu baraków drewnianych za kwotę 2,500.000 koron i mniejsze roboty na kwotę 190.000 koron. Towarzystwo to ma widocznie ugruntowaną nadzieję otrzymania dalszych i to znacznych robót, skoro ma w Galicyi (we Lwowie i w Krakowie) swoich zastępców (Polaków), którym płaci rocznie po 30.000 koron pensyi. Oprócz tej akcyi, zajęto się poza krajem sprawą materyałów budowlanych, a w jakich rozmiarach, świadczy charakterystyczna data, iż Länderbank już od wiosny 1915 roku przygotowuje

---

„Boche", Kant i Georgetta M.

(Ideje roku 1914: XII).

„Poilu" i „Boche". — Kapitan francuski za Wagnerem. — Żołnierz z Kantem w ręku. — W wiosce nad Mozą. — Kto powinien, może. — Pożądany dyktat.

Dwa słowa, jak twierdzą w Niemczech, spotyka się teraz najczęściej w prasie francuskiej: „poilu" i „boche". „Poilu" oznacza Francuza, żołnierza, obrośniętego brodą i wąsami, których nie ma czasu golić: stąd nazwa. „Boche" jest przezwiskiem żołnierza niemieckiego, przezwiskiem pogardliwem. Dzienniki francuskie nie są wyjątkiem od reguły wojennej, która każe zdobywać popularność łżeniem nieprzyjaciela i przedstawianiem go zjadliwej karykaturze. Ale jak po stronie niemieckiej występowano nieraz przeciw obniżaniu przeciwnika, tak i Francuzi umieją sprzeciwić się tej pozafrontowej nawyczce.

Oto w paryskiej „La Revue" uderzył pewien kapitan francuski na tych, którzy w swej strzelaninie czcionkami stawiają sobie za cel „Boche'a", jako figurę nawpół komiczną, nawpół mizerną, pomawiając go o najprzeróżniejsze przywary i wady, nie dając ani jednej jasnej kreski obok cieni. Kapitan ów stwierdza, że na froncie ocenia się „Boche'a" zupełnie inaczej. Że nie odmawia mu się ani siły woli, ani decyzyi, ani indywidualności, ani odwagi. A co do „walki z duchem niemieckim", którą również prowadzi się za frontami, to kapitan zastrzega się przeciw niej i oświadcza, że tam, na linii boju, nie wie się, ani nie chce się wiedzieć o skombinowanym ataku na Wagnera, Nietzschego, Goetego i Kanta — o ataku, przedsiębranym przez niedouków i mędrców felietonowych, którzy pragnęliby zakazać Francuzom komunikacyi duchowej z tymi przedstawicielami intellektualnych i artystycznych Niemiec.

„Odpierać te ataki — pisze — byłoby zbyteczne. Bo chociażbym miał bardzo zasmucić tych, którzy je przedsiębiorą, muszę stwierdzić, że na zakazy takie nikt nie zważa tutaj (mianowicie na froncie!). Wszędzie na froncie słyszy się Schumanna, Bacha i Beethovena. Tak jest: nie brak nawet ludzi tak śmiałych, aby przyznać, że ogarnia ich radość i głębokie wzruszenie, gdy wracając z rowu strzeleckiego posłyszą gdzieś, na jakimś zapomnianym fortepianie „Pieśń do gwiazdy", albo „Chór pielgrzymów" z „Tannhäusera", wykonany przez kolegę. Mamy świetnych żołnierzy, którzy jeszcze ciągle czytają Kanta i czczą w nim mistrza nieśmiertelnego. Znam innych, którzy podziwiają Goethego, a nawet Schopenhauera i nie myślą słuchać żadnych zakazów. Pozwolimy więc sobie wystosować do niejednego z pośród was prośbę, aby nie za bardzo wystawiał się ze swoją energią, aby nie za głośno wykrzykiwał, aby pamiętał, że tutaj, na froncie, znajdują się ludzie, którzy codziennie cierpią i umierają, a zachowują więcej umiarkowania i tolerancyi. Nie żądajcie przeto od nas zrzeczenia się myśli, uczuć, smaku, danego nam przez wykształcenie naukowe, literackie i muzyczne. Bierzcie nas takimi, jakimi jesteśmy. A prośbę tę zanosimy dlatego, aby wam oszczędzić rozczarowania, nam zaś nie uczynić przykrym — powrotu."

Żołnierz francuski z Kantem w ręku... Zdziwi to pewnie tych, którzy z niektórych dzienników francuskich mogli się czasem dorozumieć, iż jednym z moralnych twórców militaryzmu pruskiego jest filozof królewiecki, że jego kategoryczny imperatyw i dyscyplina niemiecka są dwoma różnymi przejawami tej samej „bochowskiej" duszy.

Dziwnie maleją czasem wielkie myśli, gdy się je tendencyjnie, przykrywa na zły użytek. Tak malała kultura parlamentarna Anglii, gdy przedstawiano ją jako rozsadnik niemal anarchii — bo szło o duchowe obniżenie przeciwnika. Nie inny los spotkał hasło „wolności, równości i braterstwa" — bo szło o wykazanie, iż życie państwowe Francuza jest obrazem dezorganizacyi i chaosu, tworem skazanym na strzaskanie, aby „organizacya" złożyła na nowo jego okruchy w rozumną całość. Bierze się wielkie czyny i wielkie myśli, obcina i ugniata, aż z „Krytyki czystego rozumu" zrobi się gałka papieru, którą można rzucić w szybę nieprzyjaciela z dziennikarskiej procy. Ktoby pamiętał o treści ogólnoludzkiej tego, co Kant wyraził dla ludzkości całej? Ma on być „bochem", taksamo jak np. Szekspir byłby Anglikiem!

Innego zdania będzie ów niemiecki oficer-sanitaryusz, który przemaszerowując przez pewną wioskę francuską nad Mozą, stanął kwaterą w szkółce miejscowej i znalazł tam dwa zeszyty dyktatu, pisanego przez dwunastoletnią Georgettę M. Zaciekawiły one go tak, że uznał za potrzebne podzielić się ich treścią z czytelnikami „Frankfurter Zeitung". I miał racyę. My zaś, dzięki niemu, zapoznamy się z komunikacyą między małą Georgettą M. a Kantem.

Warto wspomnieć przedewszystkiem o systemie nauki, jaką stosował ów nauczyciel w wiosce, liczącej 180 mieszkańców. Otóż na każdy dzień otrzymywały dzieci osobny temat, najczęściej z zakresu etyki, i opracowywały go na trzy sposoby: umiejętnie dobrane maksymy służą za ćwiczenie w kaligrafii, dalej następuje dyktat, albo samodzielne zadanie na tensam temat.

dla odbudowy Galicyi — ale poza Galicyą — materyały budowlane wartości około 80 milionów koron.

P. inż. Horoszkiewicz w referacie swym wskazuje, że w Galicyi powstały dotąd dwie spółki. Każda z tych spółek otrzyma około Oświęcimia budowę baraków murowanych, baraków specyalnych, budowę dróg, kanalizacyi i wodociągów w kwocie po milionie koron. W Szczakowej obie spółki krajowe otrzymały budowę baraków i innych budowli w łącznej kwocie 1.100.000 koron. W Przemyślu zaś rozdano roboty w kwocie około 4.000.000 kor., ale dzięki zbiegowi okoliczności budowle te prawie wyłącznie dostały się w ręce węgierskich przedsiębiorców i dostawców. Oprócz budowy fabryk tytoniu w Winnikach, Zabłotowie i Monasterzyskach, o których odbudowie dotąd nie było jeszcze mowy, jest tylko s ł a b a n a d z i e j a, że dalsze roboty w Winnikach w kwocie 8 milionów koron dostaną spółki krajowe. W sprawie finansowania krajowych spółek budowlanych, zaznacza referent, że i one opierają swą finansową działalność o banki wiedeńskie i czeskie, bo... „nasze banki dotychczas stoją poza nawiasem“.

Opierając się na zebranym przez się materyale referent udowadnia, że j e s t r z e c z ą k o n i e c z n ą t w o r z e n i e d a l s z y c h s p ó ł e k b u d o w l a n y c h k r a j o w y c h, o p a r t y c h f i n a n s o w o n a n a s z y c h b a n k a c h. Robót będzie dosyć. Bo — wedle słów referatu — „jeśli weźmiemy pod uwagę, że koszta odbudowy wynosić mają do 2 miliardów koron, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że roboty-kolejowe ocenione są okrągło na 600 milionów koron, z której to sumy po strąceniu 200 milionów koron na żelazo, pozostaje 400 milionów na robociznę i materyały budowlane, to nie ulega wątpliwości, że spółki takie mają wszelkie widoki korzystnych rezultatów“.

Bank przemysłowy oświadczył już gotowość wzięcia udziału w akcyi, jeżeli do tego otrzyma impuls od kraj. Tow. budowlano-przemysłowych.

W dalszym ciągu referatu r. dw. Horoszkiewicz wzywa do u t w o r z e n i a s p ó ł e k p r z e m y s ł o w o-b u d o w l a n y c h w c e l u w y z y s k a n i a s u r o w c ó w d l a p r z y g o t o w a n i a i s p r z e d a ż y o d p o w i e d n i e j j a k o ś c i i i l o ś c i m a t e r y a ł ó w b u d o w l a n y c h, co tem łatwiej uskutecznić można, że wojenna Centrala handlowa w Krakowie ze swej strony podjęła znaczne starania w celu przygotowania materyału drzewnego, potrzebnego dla odbudowy kraju. Trzeba więc tylko, aby spółki budowlano-przemysłowe porozumiały się z Centralą, a wtedy zapobiegnie się skutecznie importowi pozakrajowego budulca.

„Stańmy raz — powiada referent — na stanowisku uczciwego interesu. Jeżeli we własnym kraju możemy odnieść nietylko materyalny, ale moralny sukces, to dlaczego odstępować to w zupełności pozakrajowcom?... Kraj atoli musi wykazać, że t a k i e s p ó ł k i p o s i a d a i, że opierają się one na zdrowych finansowych podstawach“.

Wnioski, jakie przedstawił inż. Horoszkiewicz, przedyskutował pełny Komitet obywatelski odbudowy kraju i między innemi uchwalił: 1. Zwrócić się do Namiestnictwa z prośbą o przyspieszenie wprowadzenia w życie zakładu odbudowy kraju; 2. Uprosił Wydział krajowy i Koło polskie, by wobec grożącego niebezpieczeństwa zalewu naszego kraju przez obce przedsiębiorstwa przy odbudowie kraju, podjęły jak najspieszniej systematyczną akcyę opiekuńczą nad zorganizowaniem krajowych przedsiębiorstw budowlanych, oraz rękodzielniczo-budowlanych; 3. Domagać się, aby do ankiety, która ma być zwołana przez ministerstwo robót publicznych z inicyatywy architektów wiedeńskich, powołano także delegatów interesowanych w tej sprawie towarzystw i instytucyj krajowych; 4. Zwrócić się do władz centralnych, a) aby ogłaszanie licytacyj przy rozdawnictwie robót odbywało się w należyty sposób; b) aby robót bez ogłaszania licytacyi nie oddawano przedsiębiorstwom i ludziom niefachowym; c) aby licytacye odbywały się w Krakowie, lub we Lwowie, to jest w centrach krajowych, a nie poza krajem, np. w Wiedniu; d) aby ze względu na wprost wyjątkowe warunki pracy w naszym kraju i jego ogromne zniszczenie, przedsiębiorcom krajowym oddawać roboty, chociażby oferty ich były wyższe, niż unormowany dawnemi przedwojennemi rozporządzeniami, dopuszczalny 5 procent; c) aby przy robotach oddawanych obcym przedsiębiorstwom warunkowano użycie sił fachowych i roboczych krajowych, a roboty same były wykonywane w charakterze swojskim; 5) Porozumieć się z bankami krajowymi pod jakiemi warunkami zechciałyby finansować przedsiębiorstwa budowlane krajowe.

W końcu uchwalił komitet obywatelski dyrektywy w kierunku akcyi w kraju oraz agitacyi celem tworzenia kraj. Towarzystw budowlanych.

William Morris Hughes.

Berliński „Der Tag“ kreśli następującą sylwetę obecnego prezydenta ministrów Australii:

„Powinniśmy sobie dobrze zapamiętać nazwisko obecnego prezydenta australijskich ministrów pana Wiliama Morisa Hughesa. Jestto jedna z najbardziej niesamowitych osobistości wśród angielskich mężów stanu, przytem człowiek o karyerze, jaką nawet „w kraju cudów“ uznać trzebaby za niezwykłą.

Sir Hughes jest przedstawicielem najskrajniejszego imperyalizmu angielskiego a handel i przemysł Niemiec i rozwój floty niemieckiej mają najbardziej fanatycznego wroga w tym 52-letnim starcu, władającym niepodzielnie piątą częścią świata. Człowiek ten przedłożył konferencyi paryskiej najradykalniejsze wnioski a ogromem swej nienawiści zwrócił tam powszechną uwagę. Cechuje go niezwykła energia, z jaką pokonał wszystkie swoje braki i ułomności cielesne, jest bowiem głuchy i odrażającej budowy ciała.

Dzisiaj jest Hughes, ów organizator bezrobocia, wróg kapitalizmu i nowator socyalistyczny, honorowym doktorem brytyjskich uniwersytetów, honorowym obywatelem brytyjskich miast, prezydentem ministrów w Australii, członkiem rządu w Kanadzie i rządu centralnego w Londynie, niebawem otrzyma też prawdopodobnie godność lorda. W 1894 r. był jeszcze nauczycielem ludowym w Liverpoolu, a wylądowawszy w Australii jako człowiek bez środków, przyjął miejsce nauczyciela w Sidney, którym też pozostał przez lat dziesięć. Niewiadomo, dlaczego ten urząd porzucił i został... robotnikiem portowym, później kucharzem i dozorcą koni. Na zgromadzeniach odznaczał się jako biegły mówca, wkładający w słowa wygłaszane z pewnym spokojem zewnętrznym tyle jadu i nienawiści, ile się jej znaleźć może w duszy człowieka srodze przez los nienawidzonego. Jako organizator bezrobocia i zaburzeń wśród robotników portowych zwrócił na siebie ogólną uwagę kół robotniczych i dzięki temu wszedł do parlamentu w Nowej Zelandyi — a w 1904 r. został poraz pierwszy tamtejszym .....ministrem spraw zewnętrznych. Opierając się ciągle na sympatyi sfer robotniczych przeprowadził wiele ważnych ustaw w myśl żądań tejże sfery i zyskał miano twórcy australijskiej reformy społecznej. Kiedy zaś z wybuchem wojny światowej dotychczasowy ówczesny prezydent ministrów Australii Andrew Fisher wszedł w skład rządu londyńskiego — objął jego miejsce w Australii p. Hughes i zaraz pierwszym jego czynem było wydanie rozporządzeń ograniczających przeciw Niemców w Australii oraz ich handlowi i przemysłowi.

Dzisiaj jest Hughes najdalej idącym zwolennikiem „wojny po wojnie“ i propagatorem idei o wspólności interesów wszystkich angielskich „dominions“. Zdaje się jednak, że w tym kierunku posunął się za daleko i spowodował zastrzeżenia tej treści, że Australia bynajmniej nie zamyśla poddawać się narzucanym jej obecnie z Londynu oryentacyom handlowym. Australia wprawdzie spełni swój obowiązek wobec Londynu, nie zgodzi się jednak aby jej to jako przymus z zewnątrz narzucono.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek SS. Zofii i Jana Chrzciciela. — Jutro we wtorek św. Jana Nepomucena.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 53, zachód przypada o godz. 7 min. 20; długość dnia godz. 15 min. 27.

Kraków, 15. maja 1916.

Rozpoczyna się sezon kąpielowy, zapowiadający się wybornie ze względu na spodziewany wielki zjazd letników z Królestwa, skąd napływają do naszych zakładów kąpielowych masowo listy z zamówieniami mieszkań. Dziatwa majętniejsza wyjedzie jak zwykle rojnie do Rabki, gdzie niestety zabraknie w tym roku gromadki biednej dziatwy, wysyłanej do tamtejszej kolonii. Sądzimy, że opiekunowie jej powinni wyzyskać wszelkie środki, aby zdobyć potrzebny fundusz dla umożliwienia chorej dziatwie wyjazdu. Pomimo ciężkich warunków w jakich żyje ogół naszego społeczeństwa, nie uchyla się przecież ono od ofiarności, o czem świadczą wymownie zebrane fundusze na najrozmaitsze cele. Ratowanie zdrowia dziatwy jest obowiązkiem naszego społeczeństwa, fundusze na to znaleść się powinny, aby w roku śmierci fundatora i twórcy kolonii rabczańskiej ś. p. r e k t o r a M a c i e j a J a k u b o w s k i e g o, dziatwa mogła jak zwykle korzystać ze zbawczych źródeł rabczańskich.

Mamy nadzieję, że poza Komitetem rabczańskim zajmie się tą sprawą także prezydyum miasta, a gmina zna-

---

wreszcie ćwiczenie w rachunkach, również związane z „idee de la journee“. Ideą taką bywa: moralność, kłamstwo, godność osobista, umiarkowanie, rzetelność, gniew, duma, skromność — aby wymienić niektóre. Oto np. jak wygląda dyktat o miłości ojczyzny:

> Dla wielu ludzi miłość ojczyzny zasadza się na nienawiści, na spotwarzaniu obcych, na pogardzie względem wszystkiego, co dzieje się po za ich krajem. Codziennie lżą oni zagranicę w dziennikach zapomocą kłamstw i ośmieszają cudzoziemców głupiemi karykaturami. Budzą nienawiść przeciw narodom, które należy kochać i szanować. Odpowiadajcie im na to, że poza naszemi granicami istnieje wysoka cywilizacya i żyją dzielni ludzie, że w innych narodach tak samo jak u nas padają szlachetne słowa, że i tam życie wypełnia się szlachetną pracą. Wszystkie narody mają wielkich ludzi, bohaterów obowiązku, poetów, uczonych i artystów, a więcej może niż my, przyczyniły się do postępu ludzkości. Są i dzisiaj ludzie, którzy chcieliby wskrzesić prześladowanie religijne i doprowadzić do wojny domowej. Wszystkich takich patryotów łatwo osądzić: nie są warci nazywać się Francuzami.

Ciekawych rzeczy uczyły się dzieciaki z tej wsi nad Mozą. A zdumiał się niemało gość niemiecki, spostrzegłszy w zeszycie Georgetty M. maksymę Kanta: „Nikt nie jest obowiązany mówić wszystko, co myśli, lecz wszystko, co mówi, musi być zgodne z jego myślami“. Było to ćwiczenie kaligraficzne w dniu, którego „ideę“ stanowiło: „kłamstwo“. Na inny zaś dzień, którego maksymą było zdanie: „Sumienie jest księgą prawa moralnego“, obrał Sokrates z nad Mozy za temat dyktatu opowiadanie takie:

> Przed kilku laty na statku wojennym „La Revanche“, należącym do państwa, pękł kocioł parowy. Eksplozya zabiła około 20 marynarzy. Ale to był dopiero początek katastrofy, można było obawiać się dalszych wybuchów, które pozbawiłyby życia całą załogę. Jeden tylko środek mógł zażegnać nieszczęście: trzeba było otworzyć wentyle. Gdyby to się stało, inne kotły nie mogłyby być rozsadzone. Aby tego dokonać, trzeba było wejść w gorącą parę: śmiałkowi groziła śmierć, nieunikniona, straszliwa śmierć.
>
> Drugi maszynista poświęcił się, skoczył w parę, dostał się do wentylów, otworzył je i zginął, poparzony i zaduszony.

Tak wygląda przykład kategorycznego imperatywu na użytek dziecka francuskiego. A skromny nauczyciel dodaje, jakby na dowód, że obznajmił się nieco głębiej z królewieckim mędrcem: „Nie śmiałbym twierdzić, że w danym razie postąpiłbym taksamo: to byłoby przechwalką. Że jednak musiałbym módz to uczynić — temu nikt nie zaprzeczy“.

Kant daje przykłady na to, że człowiek, wznosząc się nad ułomności natury, musi módz dokonać tego co mu nakazuje obowiązek. I ujmuje to w maksymę: „Człowiek może to, co powinien“; „der Mensch kann, wass er soll“. Cóż innego mówi tutaj nauczyciel Georgetty M.?

Z innej już dziedziny, lecz również z zakresu etyki, tym razem międzynarodowej, przytacza oficer niemiecki dyktat następującej treści:

> Aby wytłumaczyć przynajmniej, jeżeli już nie usprawiedliwić zabory, wysuwa się naprzód interes cywilizacyi. Zupełnie tak, jak gdyby interes ten dawał jednemu narodowi prawo do uciskania drugiego, który mu w niczem nie grozi.

A „l'idee de la journee“ tego dnia brzmi: „Un des plus grands crimes est de tuer ou de mutiler une nation“.

Nakoniec, dla przykładu jak ubiera się ideę moralną w formę zadania rachunkowego, zanotujmy jedno, na temat „wojna“. Brzmi ono tak:

> Wojna w roku 1870 kosztowała nas 5 miliardów. Gdyby te pieniądze złożyć na procent po 4 od sta, ilu robotników dostawałoby teraz rentę na starość w kwocie 600 franków rocznie?

A nauczyciel nie jest antymilitarystą-socyalistą. W innym dyktacie potępia surowo strajki, jeżeli przynoszą trwałą szkodę przemysłowi narodowemu. Jest tylko patryotą i republikaninem, jak wskazuje przykład do ćwiczeń kaligraficznych: „La republique est le geuvernement d e f i n i t i f de notre pays“. A że jest prawdziwym patryotą, czującym głęboko i rozumnie, świadczy inny wzorek kaligrafii: „Profitons des nos malheurs, pour nous amelierer“.

I nad Wisłą warto posłuchać tego, co się mówi nad Mozą.

* * *

Wszędzie, dokąd zajrzała wyższa kultura, muszą znajdować się tacy nauczyciele, jak w wiosce nad Mozą. A że nie wszyscy chyba wyginą na wojnie i nie wszyscy wrócą z niej pod wrażeniami, któreby zamknęły im usta przed podyktowaniem takich zadań, więc można być spokojnym, iż kult przemocy, nienawiści i pychy narodowej będzie miał i nadal przeciwwagę w spokojnem słowie ludzkiego rozumu. Niech tylko mali Georgetty, Michle i Jackesy piszą takie dyktaty, a bez szkody dla ludzkości przeminą te psychopatyczne nieraz objawy, które maskują się czasem za „ideje roku 1914“. S a n a b i l e s f e c i t D e u s n a t i o n e s.

Witold Noskowski.

czniejszym datkiem przyczyni się do ułatwienia wyjazdu krakowskiej dziatwy. Powinno się urządzić „dzień rabczański“, z przedstawieniami w obydwu teatrach miejskich, przeznaczonemi na ten cel i koncerty, jak niemniej uprosić właścicieli kinematografów, zawsze chętnych do ofiarności na cele publiczne, aby pewien procent od dochodów w tym dniu przeznaczyli na ten cel.

„Dziatwa dla dziatwy“ powinno być hasłem „Dnia rabczańskiego“. Ruchliwe małe figurki zbrojne w puszki, puszczone po mieście, plantach i ogrodach uzyskają grosz potrzebny dla swych biednych i chorych rówieśników i rówieśniczek, których ojcowie pełnią służbę w polu, a niejednych może kryje już mogiła. Jeżeli znajdujemy fundusze na wystawne przyjęcia i bankiety, urządzane przy każdej sposobności, to na kuracyę chorej dziatwy powinny się znaleźć potrzebne środki, gdyż szeregi jej wypełnić muszą luki powstałe przez ubytek ich starszych braci.

Epidemie, srożące się w barakach, gdzie przebywały podczas uchodźtwa, przyniosły w roku wojny tak obfite żniwa śmierci, że to pokłosie, co po nich pozostało, oszczędzać nam należy, jako drogocenny skarb. Dziatwa więc, która przeżywa tak straszne następstwa wojny, zasługuje na to, aby się nią zająć serdecznie, wyciągnąć głodną zazwyczaj z wilgotnych suteryn pod zbawcze promienie słońca, by odetchnąć mogła przez kilka tygodni górskiem powietrzem i wątłe swe ciałka i pokrzywione rachitycznie członki wzmocniła tak skutecznemi rabczańskiemi kąpielami. Sądzimy, że z funduszów, zbieranych na cele ofiar wojny, będzie można uzyskać także pewien datek. Wybierając się z dziećmi do kąpiel i letnisk nie zapominajmy więc o najbiedniejszej i chorej dziatwie, która do Rabki pojechać powinna, aczkolwiek nie mogliśmy urządzić w tym roku, jak w czasach pokojowych wspaniałego zazwyczaj „B a l u r a b c z a ń s k i e g o“, popisać się tualetami i nazwiskami błyszczeć na łamach dzienników, jako hojni ofiarodawcy, dla których taniec i flirt były podnietą do ofiarności.

Niedzielę mieliśmy piękną, kończące się dni „zimnych Świętych“ powróciły nam dawne ciepło i słońce. Ożywił się zaraz ruch, wyległy tłumy na planty i Błonia, a udekorowane tualety przechodniów w białe narcyze, świadczyły, że „dzień kwiatka na T. S. L.“ wypadł dobrze. Gorzej natomiast przedstawia się iluminacya kartkowa, dająca zazwyczaj poważny dochód w tym dniu.

Planty kwitną w całej pełni, takiego bogactwa kwiecia, jakim pokryły się krzewy bzu, dawno nie widzieliśmy w mieście. Z Bielan i Panieńskich Skał wracały gromadki wycieczkowców z pękami leśnych i łąkowych kwiatów, a z kościołów rozbrzmiewa pieśń: „Chwalcie łąki umajone“, poświęcona ich Królowej, przysłuchującej się z tronu ołtarzy, bogato przybranych zielenią i kwieciem.

Z miasta.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Większa część wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim w letniem półroczu rozpoczęła się w dniu dzisiejszym i jutrzejszym. Wszystkie wykłady zostały już ogłoszone.

Wygodna bezpłatna reklama. W ostatnich czasach, zauważyć się daje nowa wielka orgia autoreklamy, urządzanej za pomocą bezpłatnych komunikatów prywatnych do zamieszczania w kronice. Dzieje się to ze szkodą dla czytelnika, a wydawnictwo naraża na wielkie koszty opłaty druku, papieru, korekty, przerabiania i skrótów bezsensowych częstokroć reklam.

Celem przeciwdziałania zalewowi komunikatów, autoreklamie i ułatwienia przez umieszczanie ich we właściwem miejscu, upraszamy o kierowanie ich pod właściwym adresem, a mianowicie do Administracyi naszego pisma, gdzie za opłatą wymienioną w nagłówku dziennika, będą one umieszczane w specyalnej rubryce po kronice, zaopatrzonej w tytulik: „Zawiadomienia i komunikaty“, lub w „Dziale gospodarczym“. Tam umieszczać się je będzie bez wszelkich skróceń. Znajdą tam miejsce wszelkie zapowiedzi widowisk, zebrań, zgromadzeń, sprawozdania i komunikaty, wykazy składek pobranych przez najrozmaitsze stowarzyszenia, zawiadomienia ślubne, wiadomości o jeńcach, poszukiwania zaginionych itp. ogłoszenia.

Niektóre stowarzyszenia i organizacye żyją i żyły dotychczas autoreklamą, uprawianą stale i bezpłatnie, osiągały na tej podstawie zasiłki i subwencye od władz, niepoczuwając się nawet do pokrycia kosztów, wykładanych przez wydawnictwa.

Dyrekcye banków nawet bardzo poważnych, znachodząc bezpłatne umieszczenia w kronice, cieszące się wielką poczytnością, gardziły wprost działem ogłoszeniowym w dziennikach, a nawet dąsały się gdy zwyczaj ten szkodliwy dla pism, a niepraktykowany w całej Europie zaczęliśmy tępić, wskazując właściwą do ogłoszeń drogę. Mamy nadzieję, że autorzy i autorki komunikatów zrozumią nasze intencye i skierowywać będą ogłoszenia i komunikaty na właściwą drogę, do Administracyi naszego pisma, znajdującej się w parterze przy ul. św. Tomasza nr. 35.

Pożegnalne występy dyr. Solskiego. Dzisiaj i jutro występuje dyr. Solski po raz ostatni za obecnej gościny, przypomniawszy nam w cyklu swych występów kilka świetnych postaci ze swego repertuaru. Dzisiaj występuje dyr. Solski w „Carze Samozwańcu“, a jutro w „Judaszu z Kariothu“, którym żegna teraz naszą scenę. — We środę wznawia teatr miejski „Pigmaliona“ Shav'a z p. Bończą i panią Solską w rolach głównych, we czwartek „Ciocia z Honfleur“, która zeszła z afisza w pełni powodzenia. — Od soboty rozpoczynają się gościnne występy p. Wandy Siemaszkowej, której od czterech lat nie widzieliśmy na naszej scenie. Wizytę świetnej artystki powita publiczność nasza niewątpliwie z wielkiem zadowoleniem, gdyż węzły sympatyi łączące ją z Krakowem czynią z każdej jej gościny miłą atrakcyę dla bywalców teatru. P. Siemaszkowa rozpoczyna swą gościnę kreacyą Młynarki w „Zaczarowanem Kole“ dyr. Rydla, jedną z celniejszych w bogatym repertuarze artystki.

Wykład o Wołyniu. W piątek dnia 19. b. m. w sali Kopernika na Uniw. Jagiell. odbędzie się wykład rotmistrza Dra Aleksandra Schneidra de Sóvar na temat: „Stosunki społeczno-gospodarcze na Wołyniu“. Rotmistrz Dr Schneider, który obecnie został zamianowany kierownikiem c. i k. Zarządu obrotu towarowego w Belgradzie, przebywał dłuższy czas z tytułu swego poprzedniego urzędu na Wołyniu, gdzie zapoznał się bliżej z miejscowymi stosunkami społeczno-narodowymi i gospodarczymi. Wykład Dra Schneidra, który przyjęto w Budapeszcie i Wiedniu bardzo przychylnie, da sposobność naszej publiczności zapoznać się z bezpośredniemi obserwacyami, poczynionemi przezeń na Wołyniu. Wykład będzie ilustrowany szeregiem obrazów świetlnych, wygłosi go porucznik Leon Prus Kniaziolucki, zajęty również w c. i k. Zarządzie obrotu towarowego. — Czysty dochód przeznaczony na cele kursów naukowych dla superarbitrowanych żołnierzy polskich.

W sprawie doręczania przesyłek pocztowych w Krakowie przesyła nam Inspektorat pocztowy następujące wyjaśnienie: W niektórych dziennikach tutejszych podniesiono zarzuty z powodu późnego obecnie doręczania w Krakowie przesyłek pocztowych zwłaszcza listów i wiedeńskich dzienników porannych, tłumacząc mylnie, iż opóźnienia te poczynające się od dnia 1. maja b. r. spowodowane są niedostateczną ilością doręczających organów pocztowych, któremuto brakowi winna zaradzić administracyjna władza pocztowa.

Wobec tego Inspektorat wyjaśnia, że w tym wypadku Zakład pocztowy, jakkolwiek nie może rozporządzać obecnie personalem takim jak w czasach normalnych, nie ponosi wogóle żadnej winy, lecz, że przyczyną zauważonego późniejszego doręczania w Krakowie przesyłek pocztowych w porze przedpołudniowej jest niepomyślny od 1. maja b. r. obowiązujący rozkład pociągów i kursujących przy nich ambulansów pocztowych, wskutek czego nadchodzący do Krakowa w kierunku z Wiednia liczny materyał pocztowy, między nim również poranne dzienniki wiedeńskie muszą być doręczane przedpołudniem w późniejszej porze niż poprzednio. Właśnie w tym celu, ażeby materyał ten mógł być doręczony jeszcze przed południem, opóźniono z rozmysłu w interesie publiczności przedpołudniową wyprawę listonoszów do wszystkich okręgów doręczeń w mieście, w przeciwnym razie tensam materyał byłby doręczany dopiero popołudniu.

Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki naszej pt. „Aresztowanie szajek złodziejskich“ zamieszczonej przed kilku dniami, donosi nam p. Bronisław Mieczkowski, w którego mieszkaniu kradzież popełniono, że złodzieje przetrząsnąwszy pokój zabrali biżuteryę. Przytrzymany jeden z nich na ulicy, został natychmiast przez policyanta aresztowany, przyczem znaczną część skradzionych rzeczy mu odebrano. Gotówki żadnej złodzieje nie zabrali. Aresztowany złodziej miał wspólnika, którego poszukuje policya.

Z Polski i ze świata.

Przyjazd gen. gubernatora Kuka do Lublina. We wtorek 9. b. m. przyjechał do Lublina gen. gubernator Kuk, a we środę przedpołudniem przyjął na audyencyi reprezentantów duchowieństwa i społeczeństwa miejscowego, których przedstawiał pułkownik Turnau, komendant obwodu. W charakterze przedstawicieli duchowieństwa byli obecni XX. prałaci Pruszkowski i Mech, X. kanonik Dębiński, superintendent Schöneich i rabin gminy żydowskiej. Ziemiaństwo reprezentowali pp. prezes Leon Przanowski i dyrektor Stanisław Śliwiński, zaś Lubelskie Tow. Rolnicze prezes tegoż, p. Jan Stecki. Pozatem przedstawiali się komisarz rządowy m. Lublina, Dr Gałuszka, wraz z radą przyboczną, oraz przedstawiciele palestry, świata lekarskiego i in.

Nowy gubernator wydł pod datą 9. b. m. następującą odezwę do ludności swej gubernii:

Na rozkaz Najwyższy Jego ces. i król. Apostolskiej Mości, mego Najmiłościwszego Pana, obejmuję urząd generał-gubernatora wojskowego na austr.-węg. obszarze okupowanym w Polsce. Na tem stanowisku witam jak najgoręcej ludność powierzonego mi kraju. Zasady sprawiedliwości i życzliwości, którcmi mój znakomity poprzednik przy sprawowaniu rządów tego kraju się kierował, będą mi również służyły za wskaźnik. Od Was natomiast oczekuję, że nienagannem zachowaniem się ułatwicie mi życzliwe i przyjazne postępowanie. Wierny intencyom mego Dostojnego Monarchy, któremu dobro Wasze leży na sercu, skieruję me dążenia ku temu, aby według najlepszych sił łagodzić dalej ciężkie rany, zadane krajowi wojną i popierać dalszy pomyślny rozwój tego kraju. Zwracam się do Was wszystkich o poparcie mnie w tej pracy; odnoście się do mnie z pełnem zaufaniem.

C. i k. Generał-Gubernator wojskowy, K a r o l K u k, zbrojmistrz polny, w. r.

Na czwartą pożyczkę wojenną subskrybował Wydział krajowy milion koron (wraz z dawniejszemi subskrybcyami trzy miliony koron).

Wielka katastrofa kolejowa. W „Kur. lwow.“ czytamy: Straszna katastrofa kolejowa wydarzyła się w środę w nocy o godzinie 2.45 obok 69.4 km. na przestrzeni Stryj—Beskid, między Sławskiem a Ławocznem, niespełna dwa kilometry pod Ławocznem, obok małego mostu żelaznego, prowadzącego nad strumykiem. W Sławsku miało nastąpić krzyżowanie z trzema pociągami od strony Węgier (w tem jeden pospieszny, drugi przyspieszony), z pociągiem od Stryja. — Przedewszystkiem lokomotywa została zdruzgotaną i wyrzuconą z toru, wóz posiłkowy uległ temusamemu losowi, a dwa wozy I. i II. klasy, jadące bezpośrednio za wozem posiłkowym, zostały formalnie wtłoczone jeden w drugi. W wagonach tych jechało 11-cie osób, z których dziewięć we śnie zaskoczyła śmierć, dwie zaś osoby istnym cudem uniknęły śmierci. Cudem też nazwać można, że maszyniści, prowadzący pociągi, uszli śmierci, z personalu kolejowego trzy osoby są ciężko ranne.

Katastrofa zaskoczyła pasażerów przeważnie we śnie, to też w chwilę po silnem wstrząśnieniu, spowodowanem uderzeniem, działy się sceny rozpaczliwe; jęk rannych, mieszał się z nawoływaniem i okrzykami, ludzie wyskoczyli z pociągów i biegali bezradni, oszołomieni. W pociągu przyspieszonym jechało w dalszych wagonach, zupełnie nieuszkodzonych, między innymi, trzech lekarzy wojskowych, którzy natychmiast rzucili się na ratunek. Pasażerowie rozbitych wagonów I. i II. klasy nie potrzebowali już, niestety, ratunku. Zwłoki niektórych przedstawiały straszny widok. Ze szczątek wagonów dobywał się jedynie krzyk dzieci, to chłopczyk i dziewczynka, uratowani od śmierci. Jechali z matką i najstarszą siostrzyczką, dziewięcioletnią, do ojca swego, porucznika etapowego w Skolem. Matka zginęła z siostrzyczką, oni ocaleli. Ojciec ich Andruszak, pochodzi z Węgier, Słowak z urodzenia, stąd też wybrała się małżonka z dziećmi w odwiedzin[y]. Prócz córeczki porucznika, zabita też została jeszcze jedn[a] dziewczynka, jadąca w tych wagonach. Jak się nazy[wa], z kim jechała i dokąd, nie zdołano w pierwszej chwili s[twier]dzić. Nie wiadomo też na razie, jak się nazywają da[lsze] ofiary katastrofy. Stwierdzono, że ciężko rannych jest szesnaście osób; wszystkie te osoby jechały od strony Węgier, niektóre stamtąd pochodzą, inne z Galicyi.

Wkrótce po katastrofie nadjechał ze Stryja pociąg ratunkowy z lekarzem kolejowym ze Skolego Drem Eichlem i kilku lekarzami i sanitaryuszami armii niemieckiej, o godz. 4. rano przybył drugi pociąg ratunkowy z personalem technicznym. Ratunek był szybki, cała zaś akcya ratunkowa szła bardzo sprawnie. Ciężko rannych opatrzono przedewszystkiem. Pasażerów, pochodzących z Galicyi, odwieziono zaraz do szpitala w Stryju, zaś przybyłych z Węgier, odstawiono do Ławocznego, a stąd odwieziono ich do szpitala w Munkaczu. Onegdaj przybył na miejsce katastrofy pociąg ze Lwowa z wicedyr. kolei radcą Barwiczem i urzędnikami, dla zbadania przyczyny i rozmiarów katastrofy. Do wieczora tor kolejowy zupełnie uprzątnięto, tak, że o godz. 10. odjechał już pociąg w stronę Ławocznego. Ocalone dzieci porucznika Andruszaka przewieziono do Skolego i oddano ojcu.

Odznaczenie Podhalan. W „Gaz. Podhal.“ czytamy: Najnowszym rozkazem Naczelnej Komendy Armii, otrzymał legionista 6 szwadronu, 2 pułku ułanów Ostoji, Józef Dusza, medal bronzowy. Odznaczony pochodzi z Odrowąża, uczęszczał do gimnazyum nowotarskiego, gdzie w kwietniu ubiegłego roku złożył maturę wojenną. Wśród

dał dowód swego męstwa, będąc przydzielony jako jeździec meldunkowy do rotmistrza Kochańskiego, szefa sztabu III. Brygady. Drugim odznaczonym jest patrolowy Henryk Górkiewicz, maturzysta gimnazyum krakowskiego, syn właścicielki Toporzysk, koło Jordanowa. Jeszcze w maju ub. roku zrezygnował ze stopnia aspiranta oficerskiego, występując ze szkoły podchorążych, wstąpił w 4 miesiące potem jako szeregowiec do nowoformującego się 6 szwadronu. Uczestniczył w patroli gdzie zginął ś. p. H. Pruszyński, i za nią otrzymał powyższe odznaczenie. Za mężne zachowanie się podczas tej patroli odznaczeni zostali Podhalanie: Ludwik Michalski i Michalik St., Jankowski Eug. i Kącki Eug. medalem bronzowym. Ponadto otrzymali: podchor. Sabok, Brzozowski (srebrny I. kl.) i plut. St. Zaleski (bronz.), plut. Teofil Boratyński (bronz.), ułan Edmund Patroński (bronz). Razem więc otrzymał 6 szwadron 2 pułku uł. Legionów 10 odznaczeń.

Z Turki piszą nam: Dn. 28 kwietnia b. r. zmarł tutaj Dr Jan Starachowicz. Wszyscy mieszkańcy głęboko odczuli stratę nietylko dobrego i troskliwego lekarza, lecz człowieka przyjaciela, na którego zawsze i w każdej chwili każdy mógł liczyć. Zginął jak żołnierz na posterunku, zaraziwszy się tyfusem, z którego może byłby się podźwignął, gdyby nie to, iż zmuszony stosunami, już sam chory wykonywał obowiązki, by zapracować na chleb dla swej licznej rodziny.

Gotowość galicyjskich włościan do ofiar. Do „Kur. lwow.“ donoszą: Chociaż wschodnia Galicya najwięcej ze wszystkich części monarchii przez wojnę ucierpiała, nie znikła chęć do ofiar wśród galicyjskich włościan. W wielkim tygodniu otrzymał pułkownik i komendant pewnego pułku ułanów od gmin Koniuchy i Mużytów pismo w polskim i ruskim języku, w którem doniesiono, że obie te wsie darowują pułkowi, który się z ich okolic uzupełnia, 1200 jaj „żołnierzom, którzy nas swoją piersią chronią przed wrogiem“. Przez dar ten stało się możliwem, by każdy ułan w dniu świątecznym dostał swoje kolorowe jajko wielkanocne. Podarunek podwójnie drogi, bo z własnych stron pochodzi i pozwala ułanom odczuć, że nie są od swoich zbyt daleko, a zarazem nowy dowód przywiązania włościan do ich synów i braci, stojących w polu.

Rewindykacya kościoła w Kozienicach. Z Radomia donoszą do „Kur. lwow.“: „Spokojnie i cicho odbyła się uroczystość święcenia i zmiany cerkwi prawosławnej na kościół katolicki, oraz pierwsza Msza. Uroczystość miała być tylko legionowa, ale setki osób uczestniczących rozszerzyły nieco pierwotne zamiary. Rozrzewniająco proste, ale trafiające do serca i umysłu było kazanie X. kapelana Strzemeckiego, który mówił, że cerkwie na ziemiach polskich to nie były domy Boże, stawiane jako domy modlitwy, to były tylko fundamenta caratu i despotyzmu rosyjskiego. Dziś nadeszła chwila i potrzeba zamiany cerkwi na kościół katolicki. — Podczas Mszy z wieży nowopoświęconego kościoła odezwała się dźwięcznie trąbka legionisty: „Boże coś Polskę“, pochyliły się głowy pokornie, jak kłosy zbóż od wiatru i popłynęły melodyjne ukochane dźwięki daleko, daleko po lasach i polach aż za Wisłę, tam na pola Maciejowickie... i dalej... — tam, gdzie świeci myśl polska i bije gorące serce polskie. Wisłą hen aż za Kraków i Warszawę, lasami znaczonemi mogiłami w krzy-

że brzozowe aż do Św. Krzyża i Karpat, drogami aż do równin Wołynia i błot Polesia... Po melodyjnym dźwięku trąbki rozległa się trzykrotna salwa karabinowa.

Brak jaj w miastach morawskich i czeskich. Dzienniki wychodzące w Czechach i na Morawach żalą się na dotkliwy brak jaj, jaki się daje odczuwać we wszystkich tamtejszych większych miastach. W Pradze np. obecnie jajko kosztuje na targu 20—24 hal., w innych miastach podobne ceny, aczkolwiek taryfa maksymalna inaczej opiewa. Pomimo tej drożyzny jaj wogóle nabyć nie można. Przyczynę tego przykrego objawu upatrują pisma przedewszystkiem w zmonopolizowaniu handlu jajami przez towarzystwo Miles, następnie w pomorze drobiu, który od dwóch lat wyniszcza gospodarstwa na Morawach i w Czechach. Nie małą rolę odgrywa tu również fakt, że wskutek niesłychanej drożyzny mięsa i wyrobów masarskich ludność miejska daleko więcej konsumuje jaj niż w czasach normalnych, podczas gdy podaż ich niewątpliwie się zmniejszyła z powodu wspomnianego pomoru drobiu i dlatego także, że ludność wiejska przy względnym niedostatku innych artykułów więcej niż dawniej jaj spożywa. Miasta galicyjskie znajdują się chwilowo w korzystniejszem położeniu i na ogół większego braku jaj nie odczuwają, chociaż nie wiadomo jak w najbliższej przyszłości stosunki aprowizacyjne w tym dziale się ułożą.

Kobiety w służbie kolejowej. „Goniec Wielkopolski“ donosi: Wskutek braku mężczyzn dopuszczone będą kobiety do służby na kolejach jako strażniczki i zwrotnicze. Również pozwolił minister dyrekcyom kolejowym do zatrudniania kobiet jako biletowe w pociągach osobowych.

Zniesienie pruskich akademii lasowych. Obydwie istniejące w Prusiech akademie lasowe tj. w Elberswalde i Münden zostaną zniesione z powodu braku uczniów. Nastąpić ma połączenie zniesionych zakładów lasowych i wcielenie ich do berlińskiej Wyższej szkoły rolniczej, która przemieniona zostanie na Wyższą szkołę rolniczą i gospodarstwa lasowego. Utrzymanie zniesionych Akademij lasowych kosztuje rocznie 250.000 marek przy dochodach wynoszących około 15.000 marek. Rolnicy będą mogli korzystać z wykładów leśnictwa, zaś studenci leśnictwa słuchać wykładów rolniczych. Podobnie połączone być mają akademie górnicze z Politechnikami, gdyż z powodu małej liczby słudentów zamierzono oszczędzić wiekie koszty utrzymania zakładów.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z Towarzystwa Ogrodniczego. Posiedzenie zwyczajne i walne Towarzystwa odbędzie się w środę dnia 17. maja o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa Rolniczego plac Szczepański 8. Na porządku dziennym posiedzenia zwyczajnego: 1. Odczytanie protokołu. 2. Wykład dyr. Gabryła: „O metodach taksowania drzew owocowych“. 3. Komunikaty. Po zakończeniu posiedzenia zwyczajnego odbędzie się posiedzenie walne z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego posiedzenia. 2. Sprawozdanie Wydziału z działalności T. O. za lata 1914 i 1915. 3. Sprawozdanie rach. komisyi kontrol. za r. 1914 i 1915. 4. Wybory. 5. Wnioski członków.

Ze „Sztuki“. Tow. Art. Pol. „Sztuka“ urządza wystawę z końcem b. miesiąca. Prace nadsyłać należy do gmachu Sztuk Pięknych w Krakowie do dnia 25. b. m.

Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, znajdujące się przy Towarzystwie św. Stanisława Kostki we Lwowie, przyjmuje zgłoszenia wolnych miejsc w warsztatach i handlach, a młodzieży chcącej się poświęcić rzemiosłu i handlowi, dostarcza odpowiedniego zajęcia. Bursa dla terminatorów tegoż Towarzystwa rozporządza jeszcze wolnemi miejscami, interesowani zechcą wnieść podania, a wszelkich informacyi udziela sekretarz Tow. św. Stanisława Kostki, Lwów ul. Gródecka 2 b. II p. w godzinach od 5—7 wieczorem.

P. W. Czyżewski zawiadamia swą żonę w Warszawie przy ul. Grzybowskiej pod nr. 69 m. 33, że mieszka obecnie w Odessie przy ul. Gogola pod l. 14; pisma warszawskie prosi o powtórzenie tej wiadomości.

Odznaczenia w 16 p. obrony krajowej. Za dzielne zachowanie się przed nieprzyjacielem otrzymali srebrne medale II klasy za waleczność: sierżant Friedel Józef, kaprale Parda Władysław i Jagła Franciszek; gefrajtrzy Murzański Andrzej i Stus Jan; szeregowcy Bernaś Wincenty, Łęcki Maciej, Płonka Józef, Trzaska Wojciech, Wyjaśniał Franciszek, Zasiura Maryan, Szafraniec Józef; wszyscy w 11 komp. 16 p. p. obrony krajowej.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: „Car Samozwaniec“, przedostatni występ dyr. Solskiego.

Wtorek: „Judasz z Kariothu“, pożegnalny występ dyr. Solskiego.

Środa: „Pigmalion“ Shawa.

Czwartek: „Ciocia z Honfleur“.

Piątek — teatr zamknięty.

Sobota: „Zaczarowane Koło“, pierwszy występ p. Wandy Siemaszkowej.

Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego.

„Skąpiec“ — Moliera.

Mało miejsca w repertuarze teatru polskiego dla wielkiego Moliera. W teatrze krakowskim zapomniano o nim zupełnie od dłuższego czasu. Przypomniał go dopiero Ludwik Solski. Zasługa sama przez się godna podniesienia, a nie umniejsza jej okoliczność, że „Skąpiec“, jak twierdził Sarcey (już w r. 1873) „pośród wielkich dzieł Moliera jest jednem z mniejszych“. Chodzimy na „Skąpca“ istotnie prawie nie dla Moliera, którego chciałoby się poprawiać i w tem naiwnem zawiązaniu i rozwiązaniu węzłów uczuciowych między dwiema parami młodych kochanków i w postawieniu Harpagona wśród stosunków tak dysproporcyonalnych do jego sknerstwa — lecz dla artysty, co ten abstrakcyjny typ skąpstwa ucieleśnia sztuką aktorską. Dla Solskiego warto chodzić na „Skąpca“ nie raz lecz kilka razy z rzędu, aby podziwiać maskę wielkiego artysty, którą grymas jakiś zmienia do niepoznania, zachowując jej jednak cechy naturalności (bo Solski zna tajemnicę charakteryzacyi i opiera ją na ostrej obserwacyi), aby śledzić jego ruchy o własnym — niepowtarzającym się w innych rolach — rytmie, aby wreszcie poznać w grze jego takiego Harpagona, co będąc idealną sumą wszystkich tych rysów, jakiemi Molier scharakteryzował „Skąpca“, nie jest typem wstrętnym, odrażającym. Jeśli Sarcey zauważył, że publiczność wychodzi ze „Skąpca“ „jakby zasmucona“, to przyczyną tego był rodzaj interpretacyi Harpagona przez znakomitych aktorów francuskich. Świetny Siblot w komedyi francuskiej gra Harpagona imponująco. Kiedy poznałem tę jego kreacyę, wrażenie z niej dalekie było od normalnych, komedyą wywoływanych wrażeń. O takim Harpagonie nawet naddobrotliwy Zaratustra nie mógłby wyrazić się ze swoją wypróbowaną życzliwością, nawet na piękne zęby jego nie mógłby pewnie uczniom swoim wskazać... Mądra dewiza Solskiego: „oddajcie co tragedyi — tragedyi, a co jest komedyi — komedyi“ zastosowana do Harpagona, pozwala mu w roli tej przejść złotą drogą aktorskiego mistrzostwa i estetyki komedyi.

Serdecznem „do widzenia“ żegnamy Solskiego na końcu gościnnych jego występów w Teatrze miejskim... do widzenia!

Przedstawienie „Skąpca“ utrzymane było we właściwym stylu teatru molierowskiego, pielęgnowanym u nas staranniej niż w teatrach niemieckich, zastosowujących do Moliera częstokroć metody inscenizacyi nowoczesnej farsy. W pp. Szymborskim (Jakób), Noskowskim (Strzała), dalej Biegańskim, Stanisławskim, Czarnowskim, Puchalskim, paniach Jarszewskiej, Słubickiej i Zarzyckiej, znalazła komedya Moliera wzorowych wykonawców.

Równocześnie z zakończeniem gościny Solskiego dochodzą nas wieści, że o losach Teatru miejskiego im. Słowackiego na przyszły sezon już postanowiono. Niedługo zapewne poznamy program przyszłej działalności teatru naszego. Pragniemy bowiem, aby ona była programowa! Przypadkowość minionego okresu da się może usprawiedliwić, ale na dalszą metę systemu takiego utrzymać nie będzie można. Cieszylibyśmy się, gdyby z kierującego miejsca w teatrze miejskim powtórzono słowa Dyrektora z końcowego ustępu „Prologu“ w teatrze z „Fausta“:

Już słów dziś zamieniono wiele,
Więc czyny chciałbym wreszcie znać!
Gdy się tu komplimenty miele —
Z pożytkiem coś się może dziać.
...Co dziś nie stanie się, nie zazna jutra też,
A grzechem choćby dzień prześlepić:
Możności winna wola się,
Odważnie za czuprynę czepić,
I już się nie oderwie, nie,
I działać będzie wciąż, bo chce...

Zdzisław Jachimecki.

Wiadomości gospodarcze.

W Banku krajowym i jego Filii krakowskiej subskrybowano do dnia 13 maja 1916 na IV pożyczkę wojenną okrągło K 7,000.000 — w czem subskrypcya Banku na rachunek własny i jego personalu wynosi K 1,000.000. Szczegółowy wykaz subskrybentów będzie ogłoszony po zamknięciu subskrypcyi.

Bank krajowy zawiadamia, że zgłoszenia na subskrypcyę IV pożyczki wojennej przyjmować będzie i po 15 maja 1916.

Dalsze subskrypcye, które wpłynęły do Banku Przemysłowego: Po K 25.000: Alois Liebermann i Dr Artur Liebermann; po K 20.000 radca dworu Dr Marcin Szarski, dyr. Banku Przemysł., Stanisław Karłowski, dyr. Banku Przem., Elektrownia okręgowa w Sierszy, O. Rosner, Warszawa, Golfrau, Dr Leon Mendelsburg, Wiedeń, radca dworu, Gabryel Stark, Ludwik Meiwald, Rachela Zuckerberg; po K 17.000 Sabina Orlewiczowa, Opatów; po K 16.000 Nodzyński; po K 15.000 Dyr. Banku Przem. Tadeusz Filippi; po K 12.000 Zofia Penkala, Franciszek Macharski; po Koron 10.000 X. Arcyb. Symon, Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe Głogów, radca górn. Hugo Kowarzyk, Jaworzno, radca Wiktor Suski, Kraków, prof. Dr Rozwadowski, Dr Pietrzycki, Kasa Zaliczkowa Tuchla, Dr Jan Gawlik Sucha, J. L. Bochner, Siersza, Ska Oszczędności i Pożyczek, Gaj, Rudolf Rosiński, dyr. „Górki“ fabr. cementu w Sierszy, radca M. Katzer, Jaworzno, Towarzystwo Zaliczkowe, Kraków, Juliusz Weiss, Eksc. Dawid Abrahamowicz, Wiktor Adlersberg, Izak Bürger, Bernard Hahn, Julian Abrysowski Lwów, Kasa chorych „Wzajemna pomoc“ Lwów, Dr Jan Hucker, Ludwik Tenner, Aron Zuckerberg, Anna Zuckerberg, Rachela Zuckerberg.

Z galicyjskiej Filii Centrali środków pastewnych w Białej. Przed paru dniami odbyło się w Białej posiedzenie Rady przybocznej Galicyjskiej Filii Centrali środków pastewnych, w obecności niemal wszystkich członków Rady przybocznej, tudzież delegata ministeryum rolnictwa i Centrali wiedeńskiej. Po odczytaniu sprawozdania za okres dwumiesięcznej pracy Filii, mianowicie od ostatniego posiedzenia Rady przybocznej, rozwinęła się dyskusya, w której żądano od reprezentantów ministeryum i Centrali intenzywniejszego przydzielania Galicyjskiej Filii do rozdziału Galicyi artykułów pastewnych. Reprezentant ministeryum rolnictwa zapewnił obecnych, że ministeryum dbać będzie o Galicyę z szczególną przychylnością. — Rada przyboczna uchwaliła w końcu upoważnić Filię do zawiadomienia rolników, że t. zw. otręby obowiązkowe, przypadające od zboża sprzedanego do dnia 1 maja b. r. a nie podjęte do dnia 15 czerwca b. r. przepadają na rzecz Filii, która nabywa wyłączne prawo dysponowania temi otrębami. Na tem posiedzenie zamknięto.

Środki pastewne w kraju.

Z gal. Filii Centrali środków pastewnych w Białej otrzymujemy sprawozdanie z czynności w czasie od dnia 25. stycznia 1916 do 2. maja 1916. Na wstępie, wobec opinii, że otręby w młynach galicyjskich leżą w ogromnych ilościach na składzie, a równocześnie rolnicy ich nie mogą otrzymać, stwierdza sprawozdanie, że był długi stosunkowo okres czasu, w którym opinia ta była zgodna z prawdą: mianowicie od początku istnienia Filii aż po dzień ostatniego posiedzenia Rady przybocznej. W okresie tym obowiązywał reskrypt ministeryum rolnictwa z 29. września z. r., który dozwalał Filii dysponować jedynie otrąbami wyprodukowanemi w młynach galicyjskich ze zboża krajowego, rezerwował zaś wszystkie otręby wymielone w młynach krajowych ze zboża poza krajowego do dyspozycyi Centrali wiedeńskiej. Wobec tego w młynach wielkich, przemielających zboże pozakrajowe, otręby wymielone ze zboża tego leżały bezużytecznie, gdyż Centrala wiedeńska nie dysponowała niemi. Filia zaś rozmyślnie nie domagała się od Centrali wiedeńskiej odbioru tych otrąb w całości, bo żywiła nadzieję, że się je zdoła jednak pozyskać dla kraju. Tak się faktycznie stało: dzięki dyskusyi, przeprowadzonej na ostatniem posiedzeniu Rady przybocznej, wydało ministerstwo rolnictwa reskrypt, który dozwala Filii dysponować całą ilością otrąb wyprodukowanych w młynach galicyjskich, bez względu na to, z jakiego zboża one wyprodukowane zostały. Filia ma tylko postawić do dyspozycyi Centrali wiedeńskiej miesięcznie kontyngent 50 wagonów. W ten sposób uzyskała Filia faktycznie prawo rozporządzania prawie wszystkiemi otrębami w Galicyi, i zaczęła od dnia 25. stycznia br. dysponować otrębami w zakresie bez porównania większym niż poprzednio. Opinia więc, jakoby otręby zalegały w młynach bezużytecznie, jest dzisiaj najzupełniej błędna.

Pewna ilość otrąb znajduje się jednak rzeczywiście w młynach na składzie. Są to otręby przeznaczone na pokrycie kontyngentu tak zwanych otrąb obowiązkowych. Do rozdziału tych otrąb przystąpiła filia jeszcze z końcem listopada roku zeszłego, już używając do pomocy Rad powiatowych, które się ze swej strony posługiwały gminami. Ponieważ się jednak okazało, że siły te są za szczupłe, postanowiła filia niezależnie od tego sposobu rozdzielania, wydawać dyspozycye na otręby obowiązkowe bezpośrednio na zgłoszenie się strony. Ogłoszono zatem w dziennikach i w „Tygodniku rolniczym“, że posiadacze kwitów na pobór otrąb obowiązkowych mogą je nadsyłać do zrealizowania bezpośrednio Filii. To pomogło o tyle, że znaczna część obowiązkowych otrąb została już wydana. Jest jednak jeszcze dużo otrąb niewydanych, które już wobec paszy zielonej odebrane nie będą. Dlatego też nabiera wielkiego znaczenia kwestya ustalenia terminu odbioru otrąb obowiązkowych w tym kierunku, że otręby obowiązkowe, niepodjęte do 15 czerwca 1915 przepadają na rzecz Centrali środków pastewnych, względnie jej Filii galicyjskiej, która nabywa wyłącznego prawa dysponowania temi otrębami.

Otrębami wolnemi rozporządzała Filia bądź samoistnie, bądź na propozycye Towarz. gospodarczego we Lwowie, Tow. rolniczego w Krakowie i Tow. „Silskyj Hospodar“ we Lwowie. Dysponowało się wogóle otrąb dużo. Na ogół przybyło Filii w każdym dziale wiele roboty. Cukier surowy został przez Filię dostarczony do Galicyi w znacznej ilości. Obecnie przydzielony Filii do rozdziału kontyngent cukru surowego już się w całości wyczerpał. Prócz cukru dostawiała Filia także i melassę, przerabianą na terfie. Wogóle stara się Filia nie zaniedbać żadnej sposobności, aby dostarczyć rolnictwu i przemysłowi galicyjskiemu potrzebnych pasz i stwierdzić można, że starania Filii doprowadziły do zaniechania przez rolników spasania bydłem zboża chlebowego.

Ministerstwo rolnictwa przydzieliło filii do rozdziału między rolników galicyjskich 15 wagonów makucha rzepakowego pochodzenia węgierskiego po cenie zniżonej, 5 wagonów makucha rzepakowego pochodzenia krajowego po cenie maksymalnej i 5 wagonów płatków buraczanych. Artykuły te zostały już rozdzielone. Wypada w końcu wspomnieć, że założona z inicyatywy śp. namiestnika Colarda, a za pośrednictwem Filii suszarnia ziemniaków w Pleszowie już funkcyonuje, a w Chorzelowie jest właśnie w montowaniu. Na zakupno tych suszarni udzieliło Namiestnictwo opustu w wysokości 25 prc., a na resztę 75 prc. ceny kupna udzieliło bezprocentowego 2-letniego kredytu. Tym sposobem dano w Galicyi początek nowemu przemysłowi rolnemu.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Hugon Fried z żoną i dziećmi zawiadamia p. Władysława Niesiołowskiego, Warszawa, Foksal 16, że wszyscy są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Sokolnicza Słobodka 12 m. 5.

Cecylia Aberle zawiadamia rodziców w Warszawie, Chmielna 91 R. Wencel, że sama i córka są w Mińsku zdrowe i proszą o wiadomość.

Jan Orzeszek zawiadamia rodziców w Warszawie, Żytnia 27, że jest zdrów i znajduje się w Moskwie, taksamo Lucyan Lewandowski, który znajduje się w poprzedniem miejscu.

Żebrowski Wincenty i Ludwik Szymański zawiadamiają rodziny swoje Annę, Kazimierę, Józefę, dzieci i wnuczki zamieszkałe w Warszawie, Targówek, dom Słonickiego, że są zdrowi i mieszkają stacya Jarosław Północnych dróg, Kantor służby tiagi. Proszą o odpowiedź.

Jan Dobrowolski i Roman Bonaszkiewicz zawiadamiają rodziców w Łodzi, Widzewska 112; Bałuty, Zawadzka 17, że żyją i są zdrowi w Moskwie, Maryana Roszcza 5-ty Przejazd za linią XXV, schronisko Polskiego Komitetu. Proszą o wiadomość.

Kazimierz i Wanda Wróblewscy z synem Tadzikiem i Zofia Kozłowska, zawiadamiają rodzinę pozostałą w Kielcach i w Warszawie, że są zdrowi, dobrze im się powodzi, mieszkają w Moskwie, Ostrowska 47 m. 18. Proszą o wiadomość.

Antoniostwo Pęcherzewscy zawiadamiają Adama Wolańskiego w Warszawie, Wilcza 46, że mieszkają w Moskwie, Twerska 24 m. 9, proszą o zaopiekowanie się ich matką, Sułejówkiem i mieszkaniem na Wareskiej 10, podatki opłacić. Pieniądze wysyłamy. Anna Garbarczyk służy u nas, jest zdrowa.

Walery Muchanów zawiadamia Leopolda Zareckiego w gub. kieleckiej w majątku Drochów, iż jest zdrowa, mieszka w Piotrogrodzie, zaŭ. Maneżny 20 m. 30. Dzieci i wszyscy zdrowi. U Mańków przybył syn. Co słychać z Przemenczami i z ludźmi, którym w miarę możności proszę dopomódz.

Władysław, Mieczysław i Bolesław Zembrzuscy i brat ich stryjeczny Zygfryd zawiadamiają rejenta w Rypinie, gub. płockiej, Władysława Żochowskiego, z prośbą o zakomunikowanie rodzicom, że wszyscy są wolni, zdrowi, dobrze im się powodzi i mieszkają w Moskwie przy Sretience, róg zaułku Pieczatnikowa 21 m. 58.

Czesław Szwemberger z rodziną, Niutkiem i Fonią w Moskwie, ul. Aleksandrowska 19 m. 10, zawiadamia matkę i siostrę Maryę Urbańską w Warszawie, Chmielna 9, iż wszyscy są żywi, zdrowi i na tych samych posadach.

Antoni Pawłowski zawiadamia Maryę Ankersztejn w Łodzi, Gubernatorska 22, Jadwigę Pawłowską w Warszawie, biuro Warsz. Tow. Żeglugi i Handlu, oraz Aleksandra Pawłowskiego w Białej siedleckiej, ulica Wola, że znajduje się z matką, siostrą, szwagrem, siostrzenicą i Heniem w Moskwie, wszyscy zdrowi. Witold u Glińskiego, pracuję w Komitecie.

Pod Verdun.

Joffre a Castelnau.

Genewa. (Tel. pryw.) Między Joffrem a Castelnau wybuchł się gwałtowny spór w sprawie błędów, jakie zaszły przy obronie Verdun. Castelnau czyni Joffre'a odpowiedzialnym za dzisiejsze położenie militarne na tym froncie. Konflikt ten odbił się w Paryżu żywem echem.

Herve żali się w swem piśmie „La Victoire" na agitacyę rojalistów, którzy życzą sobie mianowania gen. Castelnau głównodowodzącym. Herve powiada, iż w każdym razie dał Joffre w dn. 24 lutego przedwczesny rozkaz do opróżnienia stanowisk na prawym brzegu Mozy przez co Verdun pozostałoby pozbawione osłony, gdyby Castelnau i Petain nie byli powyższego błędu naprawili.

Charakter sukcesów.

O walkach pod Verdun pisze szwajcarski „Bund": Strategiczne położenie Francuzów grozi ponownem zaciemnieniem się, ponieważ nie byli oni w stanie okresu przejściowego do podjęcia operacyi odciążających wykorzystać, lecz w dalszym ciągu musieli się zadowalać utwierdzaniem i wzmacnianiem od tyłów swych stanowisk obronnych i dążeniem do zaczepnięcia tchu przez krótkie kontrataki. Doprowadziło ich to wprawdzie do częściowych sukcesów, do dalszych jednak operacyi brakło im już przedsiębiorczych sił. W ten sposób inicyatywa pozostała w rękach Niemców, których ofenzywa bynajmniej nie ustała i osiągnęła nietylko wielkie sukcesy natury lokalnej, lecz nawet także sukcesy, jakie wpływają na ogólne położenie strategiczne.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z dnia 11 b. m. Walki działowe o znaczniejszej gwałtowności rozwinęły się u źródeł doliny Val d'Assa, i na górnym Bucie, gdzie celnym ogniem zniszczyliśmy nieprzyjacielskie punkty obronne. W czoraj popołudniu rozpoczęła nieprzyjacielska artylerya ogień na miejscowości położone w kotlinie Drecenza (górna Socza). W odpowiedzi na to, ostrzeliwała nasza artylerya Tolmin. W kotlinie Fliczu wzięli nasi alpini po skutecznem przygotowaniu działowem w mocnym ataku silnie umocnione nieprzyjacielskie oszańcowania i punkty oparcia na wierzchołku Cukli, tudzież na południowych zboczach Rombon; przy tym ataku wzięli do niewoli 123 jeńców, między nimi 4 oficerów i zdobyli 4 karabiny maszynowe, wielką ilość karabinów, amunicyi i materyału wojennego. Małe ataki nieprzyjacielskiej piechoty na nasze stanowiska, położone na grzbiecie Podgory, na północnych zboczach Monte San Michele i na południowy zachód od San Martino del Carso, zostały natychmiast odparte. Nieprzyjacielski aparat rzucił koło dworca kolejowego Ospedaletto (Val Sugana) bomby, które zabiły kilka koni. Nasi lotnicy bombardowali dworzec kolejowy w Św. Piotrze koło Gorycyi i obszar Aisovizy.

Włosi o pokoju.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit" donosi z Lugano: W obszernym wstępnym artykule omawia „Secolo" pogłoski pokojowe, czyniąc to w tonie znacznie odbiegającym od dotychczasowych wrogich Niemcom artykułów. „Secolo" przyznaje, iż pokój nawet bez zwycięzców i zwyciężonych, byłby bardzo pożądany. Z drugiej strony musi jednak czwórporozumienie przyznać, iż dzisiejsze położenie militarne kształtuje zwycięzcęnie państw centralnych bardzo nieprawdopodobnie; z tego więc względu prowadzenie wojny aż do zmiany czyto militarnego czyto gospodarczego położenia jest mimo ogólnych dążeń pokojowych obowiązkiem.

Pismo kończy swój artykuł oświadczeniem, iż wojna światowa może się tylko w ten sposób skończyć, iż albo zostanie zawarty t. zw. niemiecki albo czwórporozumieniowy spokój.

Zaniechanie transportów Serbów.

Ateny. (B. kor.) Jak dzienniki donoszą, greccy posłowie zawiadomili z Paryża i Londynu swój rząd, że rządy państw sprzymierzonych nie żądają już więcej pozwolenia na transport Serbów przez Grecyę.

W Mezopotamii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Kopenhagi: Według telegramu z Paryża, zamieszczają wszystkie francuskie pisma artykuły, stwierdzające szybki pochód Rosyan na Bagdad. „Matin" pisze: Nasi sprzymierzeńcy oddaleni są od Bagdadu mniej-niż 50 mil. Wojska gen. Gorringa są zupełnie nienaruszone. Wkrótce ustanie powódź, i okres czasu, zanim nastąpią letnie upały, sprzyjają wspólnym wysiłkom, zmierzającym do zatknięcia chorągwi cara na bagdadzkich minaretach, obok sztandarów króla Anglii i cesarza Indyi.

Na morzu północnem.

Wyłowione miny.

Amsterdam. (Tel. pryw.) W miesiącu kwietniu wyłowiono na holenderskim wybrzeżu 90 min, a mianowicie 50 angielskich, 13 niemieckich, 3 francuskie, 24 zaś niewiadomego pochodzenia.

Od początku wojny wyłowiono w Holandyi ogółem 1014 min, a mianowicie 535 angielskich, 61 francuskich, 193 niemieckich i 225 nieznanego pochodzena.

Z Rosyi.

Uwięzienie Suchomlinowa.

Genewa. (Tel. pryw.) „Petit Parisienne" dowiaduje się z Petersburga, iż konfiskata znalezionych u Suchomlinowa papierów każe się spodziewać wielkiego skandalicznego procesu. Znalezione zostały u niego również tajne dokumenty, pochodzące z archiwum ministerstwa wojny. Szlachta guberini czernichowskiej uchwaliła gen. Suchomlinowa wykluczyć ze swego grona.

Narady nad aprowizacyą.

Kopenhaga. (B. kor.) Według doniesienia „National Tidende" z Petersburga zgromadzenie zastępców wszystkich giełd i różnych gałęzi zarobkowych naradzało się nad kwestyą zaopatrzenia kraju, zwłaszcza wielkich miast w środki żywności i przyjęło rezolucye, domagające się szerokich zarządzeń w celu zwalczania drożyzny i poprawy stosunków transportowych, zupełnej reformy aprowizacyi, zmiany i uregulowania handlu zbożem i innymi środkami żywności.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Agencya Milli donosi z głównej kwatery: Na froncie kaukaskim nieznaczna walka ogniowa na kilku odcinkach. Z innych frontów nie nadeszły żadne sprawozdania o większem znaczeniu.

Podział Persyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Paryski „Le Journal" dowiaduje się, iż odwiedziny członków Dumy w Londynie miały na celu sfinalizowanie układu w sprawie podziału Persyi. Anglia chce mieć pewność, iż otrzyma wyłączne panowanie nad zatoką perską. Podobno układ został już zawarty.

Z Anglii.

Utrzymanie stanu oblężenia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Schlesische Zeitung" otrzymuje z Amsterdamu następujące doniesienia: Na nadzwyczajnej Radzie ministrów w Londynie uchwalono zaprowadzenie stanu oblężenia we wszystkich obwodach Irlandyi i utrzymanie go na cały czas wojny.

Zasądzenie Casementa na śmierć zdaje się nie ulegać wątpliwości, jednak panuje przekonanie, iż kara śmierci nie będzie wykonana z uwagi na ważne względy, które przeciw straceniu Casementa przemawiają.

Z ruchu robotniczego.

Londyn. (B. kor.) Konferencya związku górniczego Wielkiej Brytanii, 583.000 głosów przeciw 195.000 przyjęła rezolucyę, w której oświadcza się przeciw wszelkiemu nowemu rozszerzeniu obowiązku służby wojskowej. Stowarzyszenie ładujących towary w Manchesterze postanowiło zażądać podwyżki płacy o 10%.

Nagana dla zarządu Irlandyi.

Londyn. (B. kor.) Dnia 11. maja.Izba wyższa przyjęła rezolucyę lorda Loreburna, która wyraża głęboką naganę zarządowi Irlandyi z ostatnimi rozruchami.

Asquith w Belfast.

Londyn. (B. kor.) Według doniesienia Biura Reutera Asquith udaje się do Belfast, stolicy Ulsteru, celem narad z tamtejszemi władzami.

Trudności rozbrojenia.

Lugano. (Tel. pryw.) „Secolo" donosi z Londynu, iż irlandzcy nacyonaliści są w posiadaniu około 200.000 karabinów wraz z dostateczną amunicyą, tudzież ogromnej ilości rewolwerów. Sprawa rozbrojenia jest więc bardzo ciężka do rozwiązania.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu" z dnia 13. maja 1916.)

Nowe włoskie lotnisko.

Chiasso. (B. kor.) Włoskie dzienniki donoszą, że koło Bergamo w Ponte san Pietro urządzono wielkie lotnisko wojskowe dla odpierania ataków powietrznych na Bergamo i Medyolan tudzież jako podstawę własnej ofenzywy lotniczej.

Reaktywowanie włoskich generałów.

Rzym. (B. kor.) Dziennik urzędowy donosi, że dwóch generałów postawiono w stan rozporządzalności. general porucznik Tettoni otrzymał dowództwo korpusu a generał major Porta został reaktywowany.

Reorganizacya Milesa.

Wiedeń. (B. kor.) Zadaniem powołanego do życia w ubiegłej jesieni przez ministra spraw wewnętrznych upoważnionego przedsiębiorstwa zakupna było przedewszystkiem pośredniczenie w zaopatrywaniu w konieczne dla przedsiębiorstw aprowizacyjnych środki żywności z zagranicy. Z powodu konieczności, jaka wyłoniła się wskutek stosunków, zwłaszcza wskutek umowy z państwem niemieckiem co do centralistycznego ukształtowania handlu rozmaitemi środkami żywności i związanego z tem przeprowadzenia wyższych zadań, rząd na podstawie propozycyi przedsiębiorstwa, które już od pewnego czasu stanowiły przedmiot rokowań, na konferencyi odbytej d. 6 b. m. pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych spowodował przekształcenie przedsiębiorstwa tego w przedsiębiorstwo oparte na podstawach służących ściśle dobru ogólnemu. Wczoraj zdołano rokowania tak daleko doprowadzić, że przedsiębiorstwo zakupna na pewne jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ułoży swe czynności według tych punktów widzenia.

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników
we własnym domu przy ulicy św. Jana L. 14.
przyjmuje
wkładki na oszczędność
i oprocentowuje po 5% od sta
od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. Godziny urzędowe dla stron od 4—6 popoł. 470

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak. litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

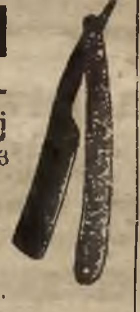
Majątek ziemski

przy szląskiej granicy w Galicyi, 3 klm. od powiatowego miasta z siedzibą wszystkich urzędów i szkół wyższych do sprzedania z powodu śmierci właściciela. — 270 morgów w cenie K. 25.000 lub tylko 160 morg. w cenie K. 160.000. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „Pierwszorzędny grunt“. 751

Do odbudowy i prowadzenia cegielni na prowincyi na rachunek krajowego zarządu drogowego
poszukiwany jest fachowo i praktycznie wykształcony
KIEROWNIK
Płaca miesięczna lub kombinowana z premią. Zgłoszenia pisemne z podaniem żądanego wynagrodzenia przyjmuje inż. Biernacki w krajowej inspekcyi drogowej we Lwowie (Gmach sejmowy). 700



Maszynki do golenia i ostrze,
BRZYTWY i MASZYNKI
do strzyżenia włosów kupuje się najlepiej i najtaniej u firmy eksportowej polskiej 533
A. Weissberg, Wiedeń II.,
Untere Donaustr. 23/N oddział IV.
Katalog darmo. Korespondencya polska.



Olej cylindrowy i do maszyn, benzynę
i naftę smary do wozów, lakier Kopala, szybko schnący, farby naturalne i chemiczne dostarcza we większych ilościach
FRANCISZEK ZAMECNIK
Fabryka oleju i farb — Berno ul. Giskry 51.

GRZYBY
suszone, ładne
dostarcza
po K. 14 za 1 kilogram
za gotówkę z góry
Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie
czasowo w Bielsku, Zunfthausgasse 1, II P.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
POLKA PRZED BOGIEM
książeczka do modlitwy dla dzieci przez Jadwigę z Łobzowa.
Cena w opr. płóciennej 3 kor. 60 hal. — Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie. 757

Sezon od 20 maja do 20 września
SOLEC Zakład wód mineralnych siarczano-słonych i leczniczo fizykalnodyetetyczny.
otwiera nadchodzący sezon leczniczy pod kierunkiem Dra Wiśniewskiego z Warszawy.
Środki lecznicze Zakładu: kąpiele mineralne i mułowe, mechano i elektroterapia, hydropatia, kąpiele słoneczne i powietrzne. CENY NISKIE. Utrzymanie znacznie tańsze, niż w innych stronach kraju. Dojazd przez stacyę Kielce, lub stacyę kolei galicyjskich Szczucin, skąd 15 wiorst do Solca. Informacyi udziela gratis zarząd Solca p. STOPNICA, obwód Busk. 606

Poszukuje się
do kupna i zamiany kilkanaście domów, will, majątków ziemskich i folwarków.
Wiadomość w Administracyi „Gazety Mieszkań“, Karmelicka 15 parter. 739

AJENCI i osoby prywatne mające rozległe znajomości zarobią lekko miesięcznie 300-500 kor przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów.
Kaucya nie jest wymagana. — Listowne zapytania: G. Braun, Budapeszt VII Elisabetring 42. 730

KRÓL BIAŁYCH WIN
Tokaj Szamorodner z roku 1911
najlepsze wina stołowe. pod gwarancyą naturalne, pierwszej jakości, szlachetne, wystałe, wysyła za zaliczką w cenie 3 kor za litr, od 30 litrowych beczółek wzwyż. 734
Józefa Husnika syn, właściciel piwnic winnych. Nikolsburg, (Południowe Czechy).

Wyszedł z druku
:: PODRĘCZNIK ::
do nauki kroju bielizny
opracowany wedle systemu rządowej szkoły przemysłowej w Wiedniu przez ALOJZĘ FRONCZ-HUBISCHTOWA naucz. miej. szkoły przem. żeń. w Krakowie.
Ważne dla nauczycielek, uczenic, zawodowych pracownic i dla osób szyjących bieliznę dla siebie, oprawny w cenie 12 kor. do nabycia u autorki, pracownia bielizny „Astra“, w Krakowie ul. Karmelicka 50 I. p. na lewo. 747

GEOGRAFICZNO-STATYSTYCZNY
ATLAS POLSKI
redagowany i wydany przez Dra Eug. Romera, 70 map z objaśniającym tekstem.
Cena z przesyłką K 16·50. — Po nadesłaniu należytości lub za zaliczką wysyła
D. E. FRIEDLEIN — Księgarnia Kraków, Rynek główny 17. 712

W Rabce 716
otwierają SS. Nazaretanki jak dawniej
PENSYONAT DLA DZIECI
potrzebujących kuracyi rabczańskiej.
Ceny umiarkowane. — Bliższych informacyj udzieli przełożona SS. Nazaretanek. Kraków, Krupnicza 34.

Obiady
prywatne i pokoje Ul. Karmelicka l. 46, II p. na prawo.

Kucharka
dobrze gotująca umiejąca prać i prasować potrzebna do miejscowości fabrycznej. Zgłaszać się z odpisami lub świadectwami z dłuższej służby. Łobzowska l. 7. parter na lewo pod literami I. S. 718.

NAUKA JEZYKÓW
Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 6 kor. miesięcznie.
ul. Szewska 17.

Pomocnika handlowego z działu korzennego i praktykanta zamiejscowego z ukończoną szkołą wydziałową, poszukuje firma Kazimierz Ogorzały Kraków Szczepańska 11. 731

OGRODNIK
poszukuje posady blizko Krakowa. — Ręczę, że przesadzane przezemnie drzewka rodzące wydają w tym samym roku owoc. Wykazać się mogę dobremi świadectwami. — Łaskawe zgłoszenia Boratyński, Podgórze, Kalwaryjska 93.

Poszukuję zaraz OGRODNIKA
starszego, doświadczonego, bezdzietnego, który mógłby być równocześnie dozorcą domu, a żona ewentualnie praczką. — Zgłoszenia pisemne do Administr. »Głosu Narodu« pod Ogrodnik-dozorca 2270
758

KUCHNIA
Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na mieście, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h.
Szewska 21, I p.

Starsza Panna
potrzebna jest zaraz do handlu korzennego śniadankowego. — Pierwszeństwo mają, które odbyły praktykę w Kółkach rolniczych lub handlowych.
Stanisław Świątnicki. Stary Sambor. 691

Aktualne broszury
Dr J. S **CHOLERA** 20 h.
„ „ „ **TYFUS** 20 h.
„ „ „ **Dysenterya** 20 h.
„ „ „ **Desinfekcya** 10 h.
Dr T. Janiszewski: **Tępienie much** 20 h.
z przesyłką (po otrzymaniu w markach) Kor. przesyła Księgarnia Podhalańska
A. Z. ZEMBATY
Zakopane. 894

KROJU I SZYCIA SUKIEN DAMSKICH
wyuczam najdokładniej i najtaniej, nawet Panie zupełnie z szyciem nie obeznane. — Kurs obejmuje rysowanie i modelowanie, następnie naukę szycia rozpoczynie się 15 maja. — Wpisy codziennie w Szkole kroju i szycia.
„JÓZEFINA“ ulica Długa L. 11. 743

Zarządca dóbr

wszechstronnie doświadczony gospodarz, **odznaczony medalem, żonaty, wolny od wojska,** z dobrymi świadectwami z większych majątków, **szuka posady.** Łaskawe zgłoszenia post.-rest. »Nałęcz«, poczta Gromnik. 693

Konces. biuro nauczycielskie
A. Kawalerskiej
ul. Michałowskiego L. 14, II p.
Poleca: **Nauczyciela** (wybitne kwalifikacye w zakresie klas gimn., studyów uniwers. i matem. **Nauczycielki** polki i niemki. **Francuski** na lekcye i wyjazd. Bony niemki. 711

---

4 pokoje frontowe, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, łazienka gazowa, elektryka II. p. ul. Floryańska 17, róg ul. św. Tomasza od 1 czerwca.
drugie mieszkanie w tymże domu:
4 pokoje frontowe, kuchnia II p. od ul. św. Tomasza 18
do wynajęcia zaraz.
753

Wykę nasienną

pierwszorzędnej, jakości po cenie K 85.— za 100 kg bez worka loco magazyn w Krakowie dostarcza natychmiast 726
Syndykat Rolniczy, Kraków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. E. Ferka.